Rok I. Dnia 1. listopada 1900. **Nr. 16.**

Gazeta sportowa

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Pismo ilustrowane poświęcone wszystkim gałęziom sportu

Przedpłata z przesyłką pocztową.

W Austryi: rocznie . 12 kor. półrocznie . . . 6 » kwartalnie . . . 3 »

W Rosyi: rocznie . . 6 rs. W Niemczech: rocznie 12 marek.

Dla klubów, Towarzystw gimnastycznych i sportowych znacznie zniżone ceny.

Numer pojedynczy 50 hal.

Redakcya i administracya: we Lwowie ul. Karola Ludwika 5.

Sport konny — Szermierka — Wioślarstwo — Strzelanie — Krokiet — Cyklistyka — Atletyka — Lawn-Tennis — Łyżwiarstwo — Samochody — Piłka nożna — Rybactwo — Łowiectwo — Fotografia amatorska

TREŚĆ: **Sport konny**: Uwagi nad środkami ku podniesieniu i rozpowszechnieniu chowu koni w Galicyi przez Hrabiego Rozwadowskiego (d. c.) Stado w Lipicy opisał K. Ostoia-Ostaszewski. Karol Hr. Załuski: O podróży odbytej konno z Berlina do Władywostoku przez pułkownika armii japońskiej Foukou-Shima. (dok.) Rezultaty wyścigów w Austro-Węgrzech. Z torów zagranicznych. Rozmaitości. Termina wyścigów. — **Cyklistyka**: O trzymaniu się na kole. Zabawa sportortowa. Wyścigi w Krakowie. Rozmaitości. — **Samochody**: Rozmaitości. — **Atletyka**: Igrzyska olimpijskie w Paryżu. Rozmaitości. — **Rola Zakopanego w fizycznem odrodzeniu narodu**, przez Dr. Eug. Piaseckiego (d. c.) — **Szermierka**: Poule-assaut Lwowskiego Klubu szermierzy. Rozmaitości. — **Łowiectwo**: Polowanie na bekasy, napisał Wł. Tomanek (d. c.) — **Sporty zimowe**: Lecą liście... Rozmaitości. — **Fotografia amatorska**: Rozmaitości — **Miscellanea.** — **Feljeton**: Farys (trawestacya) przez Wiktora Wołczyńskiego. Gyp: Piękne za nadobne („Balancez vos dames"). — **Ryciny**: Caid, Stado w Lipicy, Fritz Engländer i Hans Hoffmann.

Ogłoszenia

Zarząd stada
czystej krwi oryentalnej w Jezupolu
ma na sprzedaż
kilka matek różnego wieku

Stampile kauczukowe * Marki pieczątkowe
i druki á la minute
wykonuje
M. W. TAUBER
ZAKŁAD RYTOWNICZY
Lwów, Pasaż Hausmana (Grand Hotel).

Firma: „FORTUNA“
wyłączny na Austro-Węgry
Skład Herbaty Rosyjskiej karawanowej
domu handlowego Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie
Kraków, Sukiennice 23.
Poleca wyborne a tanie gatunki herbaty. Proszkowa za bezcen. Ceny konkurencyjne.

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
Szadkowski i Kopczyński
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 1.
Wyrabia broń wszelkich systemów
oraz utrzymuje na składzie.
Reparacye wszelkiego rodzaju uskutecznia w najkrótszym czasie i po możliwie niskich cenach.

Hermina Pałkiewicz - Wójcikiewiczowa
otworzyła
Koncesyonowaną szkołę śpiewu
we Lwowie, przy ul. Kościuszki l. 13.



Magazyn Nowości i Towarów Galanteryjnych — pod firmą
Klemens Zgud
w Krakowie, ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski
poleca na każdą porę roku najnowsze towary.



Rowery

„PUCHA“ w Gracu	„CLEVELAND“ w Ohio
po zł. 150, 160, 175, 190 i 200	po zł. 185, 200 i 260

Najlepsze marki poleca
Tadeusz Gustowicz
skład rowerów i artykułów sportowych
Lwów, ul. Akademicka l. 12.
Rowery z fabryk wiedeńskich od 85 zł. z latarką i dzwonkiem.
Specyalne cenniki na żądanie.
Używane rowery w dobrym stanie od 45 zł.
Latarki acetylenowe do rowerów i powozów.
Ubrania dla kolarzy.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie.
Warsztat reparacyjny.

Urządzane
przez redakcyę „List sprzedaży koni“
(Pferde-Verkaufs-listen)
LICYTACYE NA KONIE
(dla prywatnych właścicieli)
we Wiedniu V., miejska targowica konna
także
na powozy, uprzęże, siodła itp. itp.
odbywają się stale
w każdą pierwszą i trzecią sobotę w miesiącu.
Początek o godzinie 11-tej rano.
Wszystkie do licytacyi zgłoszone konie zawiera »Lista sprzedaży koni«.
Emeryk Protiwinsky
zaprzys. kierownik sprzedaży licytacyjnych i wydawca »Listy sprzedaży koni«
we Wiedniu, XVIII., Gürtler Nr. 126.
Osobiste porozumienie od godz. 2—6 popołudniu.

Koszta utrzymania konia w stajniach zakładu od licytacyi do licytacyi wynoszą dziennie 1 zlr. 35 ct. od konia — (stajenne, obrok, słoma, dozór, przepędzenie).
N. B. Właściciel może dostarczyć własny obrok i własny personal.

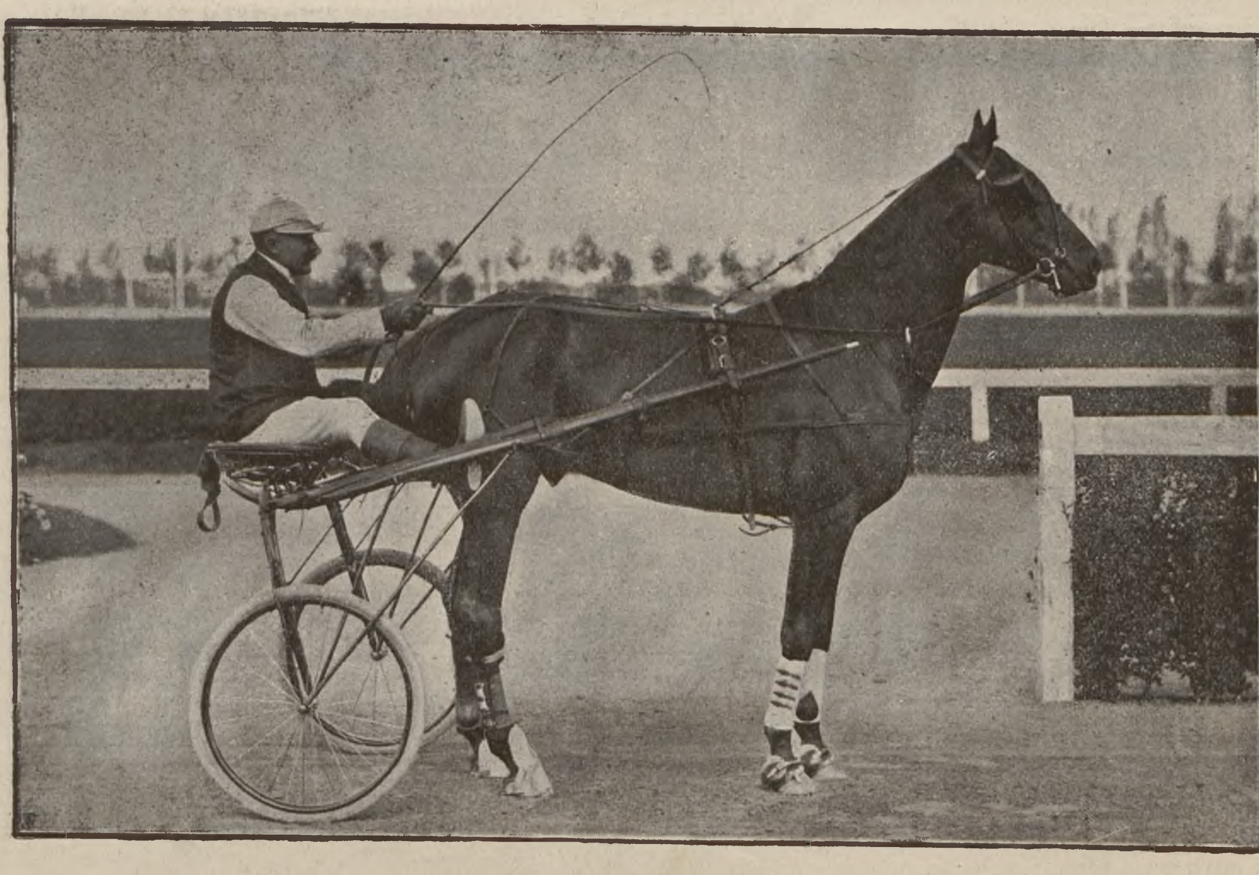


Lwów, 1. listopada 1900.

Numer 16. — Rok I.

Sport konny ✻ Cyklistyka ✻ Samochody ✻ Szermierka ✻ ✻
✻ Atletyka ✻ Łowiectwo ✻ Wioślarstwo ✻ Lawn-Tennis
Piłka nożna ✻ Krokiet ✻ Sporty zimowe ✻ Strzelanie ✻ ✻
✻ ✻ ✻ ✻ Rybactwo ✻ Fotografia amatorska ✻ ✻ ✻ ✻

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Kazimierz Hemerling.



CAID

kłusak amerykański

Własność hr. Andrzeja Potockiego.

Sport konny.

Uwagi
nad środkami ku podniesieniu i rozpowszechnieniu
chowu koni w Galicyi
przez
Władysława hr. Rozwadowskiego.

Ciąg dalszy.

Przez dawanie nagród na wyścigi, przez premiowanie klaczy mniejszych reproducentów, przez kupno ogierów (wprawdzie w bardzo małej, nieodpowiedniej ilości) okazuje rząd potrzebę zachęcania do chowu koni — przez współkonkurencyę zaś w sprzedawaniu tak znacznej ilości koni, zabija dziecko przed jego urodzeniem.

Ogiery rządowe są niezbędnie potrzebne do rozpowszechnienia chowu koni i nawet życzyć należy, żeby w większej ilości na stacye w kraju były rozesłane i żeby więcej stacyj utworzono.

Rząd, zachęcając kupnem ogierów, a tem samem zapewniając korzyści z chowu koni, wzbudziłby zamiłowanie do tej gałęzi gospodarstwa krajowego, a tem samem upowszechniłby ogółowy chów koni.

O ile okazałoby się, że rząd rocznie może nabyć ogiery od hodowców, o tyle mógłby zmniejszyć stosunkowo ilość klaczy stadnych, potrzebnych do ich reprodukowania.

W Galicyi i Węgrzech dałoby się to najłatwiej przeprowadzić, gdyż położenie tych krajów, duże obszary, odpowiednie łąki i pastwiska umożebniają chów koni; zamiłowanie zaś od wieków i dobry zawód koni dają rękojmię osiągnienia pożądanego celu.

Rząd, mając na celu nietylko upowszechnienie, ale i uszlachetnienie chowu koni, powinien mieć stada (pepiniere) arabskie i angielskie, gdyż mając najwięcej funduszów, stosunków i sposobności, jest w stanie ponosić wielkie koszta, sprowadzając jak najlepsze egzemplarze czystej krwi arabskiej i angielskiej i takowe rozmnażając.

Ogiery, produkowane w tych stadach, powinny być za umiarkowaną cenę sprzedawane właścicielom stad i nawet pod ułatwiającemi kondycyami — jeżeli nabywający ma dobre klacze, troskliwie hoduje i zobowiąże się pewien przeciąg czasu ogiera nie sprzedawać, tylko do chowu używać.

Zadaniem rządu powinno być, wszystkiemi środkami tak zachęcić ogół do chowu, żeby, z wyjątkiem chowu koni czystej krwi w stadach pepinière, chów koni, tak wielkich ofiar wymagający, mógł zaniechać.

Na poparcie mego zdania przytoczę, co znany hipolog dr. Biele w dziele („Einiges über edle Pferde“) pag. 261, pisząc o stadach rządowych i te kwestye szeroko rozbierając, w tym przedmiocie mówi:

„Stada rządowe szkodzą chowowi koni niesłuszną uprzywilejowaną konkurencyą.“

„Rząd nie powinien handlem się trudnić — to jest prawda, oparta na teoryi i praktyce.

Przez reprodukowanie koni w rządowych stadach, zmniejsza się produkcya u prywatnych hodowców.

Nikt nie może zaprzeczyć, że byłoby wielkim bodźcem i wielki wpływ wywarłoby na chów koni w kraju, gdyby rząd kupował ogiery od hodowców dla pokrycia potrzeby rządowych stadników.“

Przez reprodukowanie ich w rządowych stadach, ustaje potrzeba kupowania takowych i oczywiście tamuje tem chów koni w kraju.

Do zastanowienia jest, że tej tak prostej i jasnej prawdy rząd nie chcąc uwzględniać, ogromne sumy niepotrzebnie trwoni.

Reprodukcya koni w rządowych stadach jest i musi być z natury rzeczy bardzo kosztowną, przez to krajowi dwojaka wyrządza się krzywda: raz musi poddany więcej podatków płacić, jak jest rzeczywiście potrzebnem do osiągnięcia celu; po drugie żaden producent nie może wytrzymać konkurencyi z rządem, nie rachującym przy sprzedaży kosztów drogiej reprodukcyi.“

Autor wielce szanownego dzieła „Skizzen über Pferdezucht und Pferdewesen“ pag. 20 itd., tak się w tym przedmiocie wyraża:

„Korzyści z chowu koni na mały rozmiar w porównaniu z wielkiemi, są te same, co przy wszystkich małych gospodarstwach, to jest: łatwiejszy i tańszy nadzór, oraz ochronienie się od zaraz i szkodliwych chorób, które w większych stadach, gdzie kilkaset koni razem się znajduje, gwałtownie się rozszerzają; niemniej też i zwykłe młodzieży choroby epidemiczną i niebezpieczną cechę przybierają i tak się wzmagają, że przy najstaranniejszym nadzorze i najusilniejszych staraniach tamy im położyć nie można *).

Przyłączmy do tego niebezpieczeństwo najazdu nieprzyjacielskiego, który wielkim tego rodzaju zakładom zniszczeniem zagraża, gdy znaczna ilość mniejszych, uwagę na siebie nie zwracając, cała przed tym uchodzi.

Największe jednak ze wszystkich złe wypływa ze zwykłych, od czasu do czasu powtarzających się zmian w administracyi, w których, odpowiednio do różnicy zdań stojących na czele osobistości, systemy zmieniane bywają tak, że po wielu latach eksperymentowania, znowu na miejscu, z którego się wyszło, znajduje się.“

Kupno więc przez rząd celniejszych ogierów od hodowców, jest niezawodnie najlepszym, najtrafniejszym i dla wszystkich najprzystępniejszym środkiem do podniesienia, ulepszenia i upowszechnienia chowu koni w kraju.

Każdy przyzna, że ogólne jest u nas zamiłowanie do chowu koni, czy to na większy lub mniejszy rozmiar; właściciele ziemscy, parochy, oficyaliści prywatni, wszyscy mają w tem zamiłowanie.

Że mimo tego wiele stad w ostatnich latach upadło, dwie główne są przyczyny:

1. Brak ogierów stosownych, jakeśmy wyżej nadmienili i

2. brak pewnego odbytu koni.

Każda industrya, czy to rolnicza, czy fabryczna, od dwóch rzeczy zależy i jedna bez drugiej obejść się nie może — rozumiem pod tem reprodukcyę i odbyt.

Chów koni, który, prócz dużego nakładu, różnym podlega wypadkom, bardzo jest kosztowny.

Realnej ceny na zbytkowego konia nie ma; u jednego ma większą, u drugiego mniejszą wartość, sprzedaż zależy od stosunków, miejscowości, umiejętności eksploatowania i pokazania przyrodzonych w nim zalet. — Dlatego wielu takich, co i lubią i mogliby chować konie, nie czynią tego, mówiąc: „Gdy nawet dobrego wychowam konia, komu go sprzedam?“

Otóż temu nikt, tylko rząd może zaradzić, kupnem celniejszych ogierów u hodowców; wtenczas bowiem wszystkie powyższe przyczyny ustaną.

Rząd zaś, kupując ogiery od hodowców i zostawiając je w kraju, cztery bardzo ważne osiągnąłby cele:

1º Ci, którzy dla braku stosownych ogierów zaniedbują chów koni, gdyby w pobliskich im stacyach mieli za opłatą ogiery im sympatyczne, któreby ich żądaniom i wymaganiom odpowiadały, do tego mając nadzieję, że celniejsze produkta rząd od nich zakupi, nietylko nie zarzuciliby, ale z większą energią braliby się do chowu koni.

2º Dla reproducentów i posiadaczy szlachetnych stadnin wielką byłoby zachętą, gdyby mogli rachować na pewny stały, coroczny dochód ze sprzedaży młodych ogierów — nie będąc zależnymi, jak dotąd, od kupców zagranicznych, na których pokup nigdy z pewnością liczyć nie można.

3º W widoku sprzedania czy to jednego lub kilku, albo kilkunastu ogierów, stosunkowo do ilości klaczy, ile to dobrych koni się wychowa. — Przyprowadzone na plac przed komisyę, delegowaną do kupna młodych ogierów, nie wszystkie ogierki będą uzdolnione na stadników; wiele będzie takich, co pomimo, że są dobrymi końmi, nie posiadającymi wszelako własności na stadników, nie będą sprzedane, a dopiero wykastrowane, staną się bardzo dobrymi, użytkowymi końmi; pewnie zatem przypuścić można, że na jednego kupionego ogiera dziesięć koni dobrych się wychowa.

Oficerowie kawaleryi, przebywający w kraju, mogliby zaopatrzyć się w dobre, praktyczne konie, z których gorsze i nieodpowiednie dla oficerów byłyby bardzo jeszcze dobremi remontami. Zachęcając kupnem do produkcyi jaknajlepszych koni, średnie same z siebie się namnożą i pieniądze za remonty za granicę wychodzić nie będą.

4º O ileby się okazało, że rząd rocznie może nabyć ogiery u hodowców w kraju, o tyle mógłby zmniejszyć drogą produkcyę ogierów, zmniejszając stosunkowo ilość klacz stadnych, potrzebnych do ich reprodukowania.“

(Dok. nast.)

*) W rządowem stadzie w Mezohegyes, w latach 1810—1814, wkradła się nosacizna i stado niesłychane poniosło straty.

Stado w Lipicy.

W czasach gdy u nas, jedni stada koni zwijają, drudzy je zmniejszają, wiadomość że w Galicyi powstała nowa stadnina, nazwać by można senzacyjną. Że chów koni w Galicyi opłacać się może, o tem dziś bardzo wielu wątpi. Przyczyny tego stanu rzeczy nie leżą w ujemnych, naturalnych warunkach, bo Galicya ma je w przecięciu dużo lepsze od wielu innych krajów, w których ta hodowla o wiele wyżej już stoi, lecz poprostu w nieracyonalnym doborze materyału hodowlanego i w nieracyonalnym wychowie. Człowiek nie może być uniwersalnym, kto więc chce mieć w każdym kierunku dodatnie rezultaty, musi umieć posługiwać się i cudzym rozumem, że zmysł oryentacyjny gra tu najgłówniejszą rolę, zbytecznem dowodzić. Świat jest pełen »fałszywych proroków« a tych końskich, w Galicyi, jak pokątnych pisarzy, było dawniej na funty — dziś ich coraz mniej, ale też typowi!



Od p. Alfreda Głowińskiego, którego stadninę kilku słowami opiszę, nauczyłem się klasycznego określenia: »Przyjaciel od koni«, »przyjaciel od bydła« itp.. Otóż każden człowiek powinien mieć swój »fach«, i.... przyjaciół od innych fachów. Występując tu w roli »przyjaciela od koni«, sądzę, że dopełnieniem mej roli będzie, gdy do poprzednich opisów stad i studyów hipologiczno-hodowlanych, które w »Hodowcy koni« drukowałem, dodam dziś opis wraz z fotografiami na miejscu przezemnie zdjętemi i stada w Lipicy.

Pierwotna tendencya hodowlana stada lipickiego złożonego w niespełna rok, zmodyfikowaną została z czysto arabskiej na anglo-arabską. Pan Głowiński, który zaczął od wysprzedaży koni, które nabył wraz z majątkiem, szybko zoryentował się, że tylko wyższoklasowy chów koni arabskich może się u nas opłacić, a trudność w dostaniu odpowiedniego reproduktora, nie łatwą jest do przezwyciężenia. Najszerszą podstawę stada, tworzy materyał zakupiony w znanym stadzie arabów pełnej krwi Ks. Florentyny Czartoryskiej w Jabłonowie. Z tego sześć klaczy: *Wajdelotka*, *Miła*, *Hoża*, *Tirza*, *Mlecha* i *Dołęga* zajęły obecnie boxy przeznaczone dla klaczy-matek. *Wajdelotka* jest importowaną z Rosyi wraz z *Szumką* obecnym reproduktorem stada Jabłonowskiego, reszta zaś urodzona w Jabłonowie. *Dołęga*, 3-latka, poddaną została trainingowi i odbyła próbę szybkości na publicznej arenie, z której wyszła z honorem, będąc tylko »o głowę« pobitą w Rymanowie przez *Carycę* reprezentantkę stada jabłonowskiego. (Dok. nast.)

Ostoia-Ostaszewski.

Karol hr. Załuski.

O podróży odbytej konno

z Berlina do Władywostoku przez pułkownika armii japońskiej Foukou-Shima.

Za pozwoleniem autora z francuskiego przetł. Kł.

(Dokończenie).

2-go czerwca znalazłem się w Fun-Czun, miejscowości ufortyfikowanej, gdzie stykają się posiadłości Rosyi, Chin i Korei. Droga, jaką zrobiłem przez Mandżuryę, wynosi 1.500 kilometrów 5-go czerwca przekroczyłem granicę rosyjską, położoną o 15 kilometrów od Fun-Czun, i nocowałem u komendanta tego dalekiego rosyjskiego posterunku. Na drodze do Władywostoku — 10-go — doznałem niespodziewanej radości na widok trzech Japończyków, którzy wyjechali na moje spotkanie. Jednym z nich był p. Niszi-Mura, który później zredagował moją książkę.

12-go stanąłem w Władywostoku.

Nie mogę powiedzieć, żeby podróż moja była trudną do wykonania wobec tego, że przejeżdżałem tylko przez kraje zamieszkane i że wszędzie spotykałem się z pomocą i opieką władz, jak również z prawdziwą przeważnie gościnnością ludności. Wiele małych doświadczeń i wspomnień przyjemnych — oto rezultat mojej konnej podróży.

16-go czerwca wsiadłem na parowiec „Tokio-Maru", a 21-go, po siedmiu latach nieobecności, ujrzałem znów piękne brzegi mojej ojczyzny i nareszcie 29-go, w dwudziestą szóstą rocznicę wstąpienia na tron panującego obecnie cesarza, przybyłem pospiesznym pociągiem nowo zbudowanej kolei do Tokio.

Rezultaty wyścigów w Austro-Węgrzech.

Wiedeń.

(Główniejsze biegi.)

16. października.

Handicap Królowej, 6.000 K., 1000 m.

P. A. Pechy'ego 3 l. gn. og. *Kara* po Jock o' Lautern od Magpie 58 klgr. Morgan 1. P. R. Wienera v. Welten 3 l. kaszt. og. *Idicpri* 51 klgr. Prudames 2, Hr. T. Festeticsa 3 l. cgn. kl. *Berceuse* 53 klgr. Cleminson 3. P. E. Blaskovitsa 3 l. kaszt. og. *Charmant* 55½ klgr. Black 4. Dalej: Polonius 3 l. 64 klgr. Barker o. Sarkantyn 4 l. 60 klgr. Adams o, Feodora 4 l. 51½ klgr. Wilton o, Malice 3 l. 52½ klgr. Hyams o. Hardly 3 l. 47½ klgr. Huxtable o, Illusion 4 l. 47½ klgr. Slack o, Allerweil fidel 3 l. 46 klgr. Sands o, Dogma 6 l. 46 klgr. Southey o, Lencia 3 l. 42½ klgr. Finan o. Bardzo łatwo trzema długościami. Totalizator 52:10.

Bieg Tokio, 6.000 K., 2.000 m.

Hr. Artura Henckla 3 l. kaszt. og. *Catcher* po Aaron od Ceres 54 klgr. Adams †. Bar. G. Springera 3 l. kaszt. kl. *Culture* po Culloden od May 52½ klgr. Hyams †. Hr. T. Festeticsa 4 l. gn. og. *Diadal* 64 klgr. Park 3. Dalej: Testor 3 l. 58 klgr. Wilton o. Boldog 3 l. 54 klgr. Bulford o. O jedną długość z tyłu trzeci. Totalizator 17:10, 31:10.

18. października.

Abonnent-handicap, 6.000 K., 1.200 m. dla dwuletnich.

P. N. Szemerego gn. kl. *Magnes* po Matchbox od Thriftless 52½ klgr. Cleminson 1. Hr. E. Batthyany'ego gn. og. *Jasz* 52 klgr. Huxtable 2. Ks. Miguela de Braganza kaszt. kl. *Sari volta neve* 47 klgr. Finan 3. P. Ferdinandy'ego cgn. og. *Manilla* 50 klgr. Segrott 3. Dalej: Timor 55 klgr. Morgan o, Parapluie 55 klgr. Bulford o, Biztos 51 klgr. Prudames o, Florestan 50½ klgr. Hyams o, Kigridic 50 klgr. Warne o, Neleus 49½ klgr. Southey o, Melba 49½ klgr. Slack o, Csillag 59½ klgr. Wilton o, Prima 42½ klgr. Sands o. Po walce jedną długością, półtora długości z tyłu trzeci. Totalizator 174:10.

20. października.

Nagroda Kahlenbergu, bieg z płotami, 27.000 K., 3.200 m.

Rotm. Michlstettera 4 l. kaszt. kl. *Cecilic* po Master Kildare od Engelsburg 64 klgr. Slinn 1. Stada Szaszberek 3 l. kaszt. kl. *Da kommt sie* 56 klgr. Hesp 2. Ks. F. Auersperga 4 l. cgn- og. *Pharao* 62½ klgr. Williamson 3. P. Lederera 4 l. kaszt. og. *Timar* 60 klgr. Wheeler 4. Dalej: Isalco 3 l. 56 klgr. Remes o, Andrée 4 l. 60 klgr. Barker o, Maholnap 4 l. 60 klgr. Buckenham o. Łatwo czteru długościami, dziesięć długości z tyłu trzeci. Totalizator 39:10.

21. października.

Nagroda rządowa, 6.000 K., 3.200 m.

Mr. Redgreya 4 l. gn. og. *Almaviva* po Morion od Alicia 54½ klgr. Morgan 1. Bar. G. Springera 4 l. gn. kl. *St. Feerie* 55½ klgr. Hyams 2. Hr. A. Sternberga 5 l. gn. og. *Aldomas* 59½ klgr. Barker 3. Bar. Harkanyi'ego 5 l. cgn. kl. *Jablanica* 58 klgr. Wilton 4. Wstrzymywany dziesięciu długościami, pięć dlugości z tyłu trzeci. Totalizator 18:10.

Nagroda Austrya, 100.000 K., 1.300 m.

P. Naumanna 4 l. gn. kl. *Namouna II.* po Fulmen od Minnehaha 62½ klgr. Ibbett 1. Bar. J. Harkanyi'ego 2 l. gn. og. *Marathon* 51 klgr. Huxtable 2. P. Wienera v. Welten 2 l. kara kl. *Kamorvsan* 49½ klgr. Slack 3. Ks. Hohenlohe-Oehringen 2 l. gn. kl. *Zuleika* 53 klgr. Warne 4. Dalej: Per Butters 4 l. 64 klgr. Smith o, Retour 2 l. 51 klgr. Morgan o, Busento 2 l. 51 klgr. Southey o. Tarantella 2 l. 49½ klgr. Wilton o, Bartek Zwycięzca 2 l. 51 klgr. Luke o, Falb 2 l. 51 klgr. Prudames o, Nina 2 l. 49½ klgr. Finan o, Acteur 2 l. 51 klgr. Jones o, Son sourire 2 l. 49½ klgr. Segrott o, Perlasz 51 klgr. Lovas o, Ponyvary 2 l. 51 klgr. Cleminson o, Max 3 l. 62½ klgr. Poole o, Zaszlos 5 l. 64 klgr. Black o. Po walce pół długością, cztery długości z tyłu trzeci. Totalizator 86:10.

23. października.

Bieg Primas II., 10.000 K., 2.800 m.

Bar. J. Harkanyi'ego 3 l. gn. og. *Testör* po Duncan od Trudom 54½ klgr. Wilton 1. Hr. T. Festeticsa 3 l. gn. og. *Attila* 58½ klgr. Cleminson 2. P. Lederera 3 l. og. *Boldog* 50½ klgr. Bulford 3. Hr. A. Henckla 3 l. kaszt. og. *Catcher* 50½ klgr. Warne 4. Dalej: Reha 3 l. 50½ klgr. Segrott o, Felemas 3 l. 54½ klgr. Prudames o, Semper idem 3 l. 50½ klgr. Slack o, Dreyfus 3 l. 54½ klgr. Southey o, Culture 3 l. 51 klgr. Hyams o, Garabonczias 3 l. 54½ klgr. Adams o. Łatwo półtora długością, półtora długości z tyłu trzeci. Totalizator 85:10.

Wielki wiedeński jesienny Steeple-chase, 1.200 K., 6.400 m.

Rotm. F. Michlstettera 4 l. kaszt. kl. *Cecilic* po Master Kildare od Engelsburg 60 klgr. Slinn 1. Por. E. Okolicsanyi'ego 3 l. kaszt. og. *Drava* 67½ klgr. Morton 2. Ks. F. Auersperga 5 l. gn. og. *Buda* 75½ klgr. Williamson 3. Tegoż 6 l. kaszt. wał. *Eins in Andere* 77½ klgr. Hesp 4. Łatwo trzema długościami, trzy długości z tyłu trzeci. Totalizator 19:10.

25. października.

Wielki pożegnalny Handicap, 12.000 K., 2.900 m.

P. A. Drehera 4 l. kaszt. og. *Häng Di' an* po Zsupan od Geht an 47 klgr. Southey 1. Mr. Siltona 3 l. kaszt. og. *Condi* 52 klgr. Jones 2. Bar. H. Königswartera 3 l. kaszt. og. *Semper idem* 51 klgr. Gilchrist 4. Dalej: Per Butters 4 l. 60½ klgr. Smith o. Polonius 3 l. 58 klgr. Wilton o, Andree 4 l. 55 klgr. Barker o, Hamlet 3 l. 53 klgr. Poole o, Miss Duncan 3 l. 53 klgr. Adams o, Boldog 3 l. 52 klgr. Bulford o, Sellö 3 l. 51 klgr. Warne o, Topromene 3 l. 51 klgr. Cleminson o, Malice 5 l. 48 klgr. Huxtable o, Beau-

harnais 3 l. 43 klgr. Sands o. Łatwo pięciu długościami, półtora długości z tyłu trzeci, o głowę przed czwartym. Totalizator 75 : 10.

27. października.

Gourmand-Handicap, 6.000 K., 900 m., dla dwuletnich.

FMP. hr. H. Lamberga gn. kl. *Saffi* po Zsupan od Fernande 59 klgr. Barker o. Hr. F. Esterhazy'ego gn. og. *Nachtwächter* 54½ klgr. Adams 2. Bar. J. Harkanyi'ego kaszt. kł. *Tarantella II.* 56½ kłgr. Wilton 3. Hr. D. Wenckheima gn. kl. *Pirosito* 51½ klgr. Prudames 4. Dalej: Lovag 59½ klgr. Gilchrist o, Biri 55½ Black o. Narenta 54½ klgr Cleminson o, Parapluie 54 klgr. Bulford o, Timor 54 klgr. Hyams o, Eglantine 51½ klgr. Warne o, Sebes 51 klgr. Segrott o, Melba 48½ klgr. Slack o, Mary Diamond 46½ klgr. Southey o, Beza 45½ klgr. Mandi o. Danseuse 44 klgr. Sands o. Pewno dobrą długością głowy, trzy długości z tyłu trzecia. Totalizator 114:10.

Steeple-chase, 6.000 K., 4.000 m.

Por. E. Dawida 4 l. gn. og. *Jour fix* po Livingstone od Jour et nuit 63½ klgr. Morton 1. Por. E. Okolicsanyi'ego 4 l. kaszt. og. *Drava* 67 klgr. Slinn 2. Hr. T. Nadasdy'ego 5 l. gn. wał. *Vatell* 67½ klgr. Hesp 3. Wielu długościami, zły trzeci. Totatizator 26 : 10.

Hrabiego Hugona Henckla-Memorial, 23.000 K., 1.600 m., dla dwuletnich.

Rotm. R. Söllingera kaszt. og. *Carrasco* po Botond od Cancan 56 klgr. Wilton 1. R. Wienera v. Welten kara kl *Kamorvsan* 52½ klgr. Adams 2. P. A. Drehera kaszt. og. *Retour* 56 klgr. Smith 3. Hr. A. Sternberga kaszt. kl. *Sonsourire* 50½ klgr. Slack †. P. Szemerego gn. kl. *St. Magnes* 52½ klgr. Cleminson †. Po walce jedną długościa, dwie długości z tyłu trzeci. trzy długości przed Sonsourire i Magnes. Totalizator 38 : 10.

Z torów zagranicznych.

Berlin-Carlshorst.

25. października.

Wielka nagroda Carlshorst. Nagroda honorowa i 30.000 mar. Bieg myśliwski, 6.000 m.

P. A. Behrena st. kara kl. Quilon po Eastern Emperor od Travancore 77 klgr. por. Schmidt-Pauli 1- P. A. Suermondta 4 l. kaszt. wał. Kilimandscharo 70 klgr. por. Suermondt 2. P. O. Brekowa st. kaszt. kl. Rote Tante 67 klgr. por. Besaken 3. P. Weinberga st. gn. kl. Mirabelle 77 klgr. por. Kayser 4, Biegało 9. Po walce trzema długościami, po chwili trzecia, dziesięć długości przed czwartą. Totalizator 46:10,

Rozmaitości.

Caid, 7-letni cgn. og. po Highwood od Nikity Cossack, nabyty w zeszłym roku w Ameryce przez Andrzeja hr. Potockiego, jest dziś najszybszym kłusakiem w Europie.

5. sierpnia b. r. zdobywa w Baden pod Wiedniem Championship Europy, bijąc Athania i Wilburna M. na dystansie 1.609 m.

26. sierpnia w Neuilly-Levallois w Prix Flush przychodzi drugi do mety po Wilburnie M., mając za sobą Bonnatellę, Killonę, Baronnaise i trzy inne konie.

12. września usprawiedliwia już najzupełniej swoją sławę, wygrywając w Paryżu Grand prix du Gouvernement de la Republique (40.000 fr.) na dystansie 3.500 m. i zostawiając za sobą Athania, Wilburna M., Bonnatellę, Colonel Kusera, Killonę, Baronaise, Mo S. Autrain, Ollie.

W wiedeńskim jesiennym meetingu wreszcie, poprawia zeszłoroczny światowy rekord Colonel Kusera na dwóch milach angielskich (4 : $28^8/_{10}$) na 4 : $27^3/_{10}$.

Stado w Lipicy. Jako dalsze ilustracye do rozpoczętego w dzisiejszym numerze pod tym tytułem artykułu, umieścimy w następnych numerach „Gazety" parę podobizn koni ze stada pana Alfreda Głowińskiego.

Nowy Trainir-Etablissement w Sędziszowie. Pan Ostoia-Ostaszewski wydzierżawił na dłuższy szereg lat od hr. Zdzisława Tarnowskiego teren, który ze względu na swe położenie przedstawia się bardzo korzystnie. Tak zwany „Stary dwór", gmach zbudowany w czworobok i stajnie przynależące do tegoż, pomieścić mogą około 100 koni.

Na równi przylegającej do stacyi kolejowej powstanie arena 2.400 metrów długa, prócz tejże będą umyślnie urządzone wśród pól linie galopowe, które ewentualnie służyć będą jako teren do projektowanych „Schlepsjagdów". W projekcie jest również wprowadzenie w życie dorocznych licytacyj roczniaków pełnej krwi.

Zamiarem pana Ostoia-Ostaszewskiego jest stworzyć w Sędziszowie centrum sportu konnego i ruchu hodowlanego w Galicyi. Sędziszów leży mniej więcej w połowie drogi żelaznej z Krakowa do Lwowa (druga stacya kolei Karola Ludwika od Rzeszowa ku Krakowowi) więc przy głównej arteryi galicyjskiej sieci kolejowej. Zabudowania są tuż przy stacyi tak, że idąc piechotą jest się w „Starym Dworze" za pięć minut. W przyszłości ma być kilka aren trainingowych a stajnie i budynek na tak zwanej Gabrylówce przeznaczone są na drugi zakład trenerski. Sędziszów ma więc wszelkie dane stać się w przyszłości rodzajem galicyjskiego Alag lub Totis.

Reproduktory nasze podług sum wygranych przez ich produkta tak się statystycznie przedstawiają: Powyżej 2.000 koron wygrały produkta po: *Or-vert* (6 koni) 15.490 koron, *Virad* (4 koni) 7.790 kor., *Crossbow* (2 konie) 4080 kor., *The Donnerhorn* (5 koni) 3.980 kor., *Intrigant* (3 konie) 2.927 kor., *Maypole* (3 konie) 2.010 koron.

Do Wielkiego Pardubickiego biegu z przeszkodami (18.000 kor. — 6.400 metr) zamianowano 33 koni. W liczbie tych znajduje się aż cztery konie które bieg ten w poprzednich latach wygrały; a mianowicie: konie pełnej krwi *Magyarad* i *Slava*, i pół krwi *Handy Andy* i *Lady Anna*.

Handicaper postawił na czele obydwa „halbluty" dając wagę pierwszemu 80 kg. drugiej 77 kg. *Magyarad* otrzymał 68½ kg. a *Slava* tylko 66 kg.

Arena w Pardubicach wymaga ogromnej odporności od konia, na niej też największe szanse mają irlandczyki jakiemi są właśnie dwa wyżej wymienione halbluty. Wobec ogólnego zmniejszenia dystansów i wag, Czeskie Towarzystwo stojąc stale przy dawnym systemie, daje nam możność konstatowania w tym jedynym w swoim rodzaju biegu w Austryi, jak wielkie są zalety koni półkrwi, które mimo ogromnej nadwagi biją stale elitę koni pełnej krwi w internacyonalnej konkurencyi.

Niezapominajmy jednak, że konie to są synami i córkami „folblutów" i żadne inne rasy do konkurencyi z nimi staną nie mogą.

Dyrektorem wiedeńskiego Jocqueyclubu w miejsce ks. Auersperga wybrano ks. Aleksandra Solms-Braunfels.

Hr. E. Hunyady nosi się z zamiarem zwinięcia stajni wyścigowej. Jako powód podaje jedno z pism peszteńskich niemożność zajmowania się osobiście stajnią wskutek nadwątlonego zdrowia.

Hr. de Juigné, jeden z najwybitniejszych francuskich hodowców-sportsmanów, zmarł w Paryżu w 70. oku życia.

Maszyny do startowania używano w ubiegłym październikowym freudenawskim meetingu tylko w biegach powyżej 1.000 m. Przyjęto także inną, w Hamburgu zastosowywaną konstrukcyę, która nie sprawia żadnego hałasu i inaczej się otwiera, jak dotychczas zastosowywana.

93.100 koron wygrało tego roku stado Wienerwald w wyścigach kłusowych we Wiedniu i Badenie. Jeżeli się do tego doliczy wygrane na prowincyi, to do 100,000 niewiele będzie brakowało.

Termina wyścigów.

Listopad.

Alag . . . . ,	3., 4.
Pardubice	4.



Cyklistyka.

Kilka słów o trzymaniu się na kole.

(K.) Sposób trzymania się na kole, bardzo wielu naszych cyklistów, jest ciągle jeszcze tak niewłaściwy, nieestetyczny, a — co najważniejsza — bardzo często zdrowiu ich szkodliwy, że postanowiłem, powodowany szczerą dla nich życzliwością, podzielić się z Szanownymi Czytelnikami „Gazety" mojemi w tej kwestyi spostrzeżeniami i uwagami, którym może nie odmówicie słuszności.

Posłuchajcie!

Był czas, kiedy nasza młodzież szczególne miała upodobanie w siedzeniu na rowerze, jak kot na płocie, dotykając przytem nosem kierownicy. Uważano to jako „szyk", jako sposób „wyścigowy". Prasa nieustannie wzywała tych „wyścigowców" do opamiętania się, wykazując całą szkodliwość podobnej jazdy dla zdrowia. Nawoływania te jednak były bezskuteczne. Ośmieszanie dopiero podobnych młodzieńców na każdym kroku przez publiczność sprawiło, że poszli po rozum do głowy i szkaradna ta maniera zaczyna już wychodzić z mody.

Ciągłe przecież kazania o szkodliwości pochyłego trzymania się miały inny skutek. W ostatnich czasach, zwłaszcza odkąd panie nasze zaczęły z zamiłowaniem uprawiać jazdę na rowerze, spotykamy bardzo często cyklistów, którzy siedzą na maszynie, jakby kij połknęli, trzymając wyciągniętemi rękami w górę wygiętą kierownicę. Tego rodzaju trzymanie się jest może jeszcze więcej szkodliwe od wyścigowego, a nadto ma także wiele innych stron ujemnych; dlatego też radzę szanownym cyklistom i uroczym cyklistkom wyrzekną go się jaknajprędzej.

Pierwszem przykazaniem racyonalnej jazdy na kole powinno być: „nie uciskaj krzyżów na kole".

Jak wiadomo — stos pacierzowy nie jest elastyczny; wszelkie też wstrząśnienia, na jakie nas jazda na kole naraża, udzielają się bezpośrednio mózgowi i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że one, zwłaszcza, jeżeli trwają dłużej, nie mogą wyjść na zdrowie naszemu organizmowi. Odkąd się lekarze więcej jazdą na rowerze zajmują, przyszli oni do tego przekonania, że trzymanie się na nim powinno być w lekko naprzód pochylonej pozycyi, gdyż wewnętrzne organy — a zwłaszcza żołądek i jelita, a także naczynia krwionośne — najmniej w ten sposób doznają przeszkód w swojem naturalnem funkcyonowaniu. Ażeby jednak dojść do możliwie naturalnego i niewymuszonego trzymania się na rowerze, należy przedewszystkiem wyrugować w górę wygięte kierownice. Dla panów — zwłaszcza dla tych, którzy dłuższe odbywają wycieczki — wskazaną jest raczej w dół wygięta kierownica, tak osadzona, żeby końce rączek w równej były linii ze siodłem. Taka i tak osadzona kierownica przedstawia następujące korzyści: Przy swobodnej jeździe na gładkiej, równej drodze, nie kierujemy maszyny rączkami, lecz górną (środkową) częścią kierownicy, w sposób, praktykowany już dzisiaj przez niektórych cyklistów, przez co, lekko naprzód pochyleni, siedzimy na kole w zupełnie normalnej, naturalnej pozycyi. Jeżeli spotykamy górę na drodze, albo w szybszem chcemy jechać tempie, natenczas ujmujemy rączki kierownicy, pochylając się więcej naprzód, przez co stwarzamy sobie pożądaną zmianę, a z drugiej strony, osiągamy możność większego rozwinięcia siły. Zmiana od czasu do czasu w trzymaniu się podczas dłuższej zwłaszcza jazdy na rowerze, bardzo zbawien-

nie oddziałuje na organizm jeźdźca, gdyż tym sposobem poszczególne muskuły i naczynia krwionośne, chwilowo krępowane, odzyskują swobodę.

Dla pań mniej jest wskazaną w dół wygięta kierownica wobec tego, że rzadziej odbywają dłuższe i większego natężenia wymagające wycieczki. Przez to jednak wcale nie chcę powiedzieć, żeby się panie miały nie wyrzeknąć w górę wygiętej kierownicy. Zbyt proste trzymanie się, jest równie dla nich, jak dla mężczyzn, szkodliwe, a przytem bynajmniej nie podnosi ich wdzięku. Kierownica przy damskim rowerze powinna być prawie prosta i tak osadzona, żeby korpus cyklistki cokolwiek podawał się naprzód. W takiej pozycyi może cyklistka dostateczną rozwinąć siłę, a po dłuższej wycieczce z pewnością mniej będzie się czuła znużoną, jak wówczas, kiedy trzymając się prosto, narażała swój korpus na nieustanne wstrząśnienia.

W dłuższych zresztą, większego natężenia wymagających wycieczkach, powinno się przyjąć za zasadę, że co dwie godziny przynajmniej, dobrze jest zeskoczyć z koła bodaj na parę minut i przy głębokiem oddechaniu, trochę wolnych ćwiczeń — np. przysiadów — przerobić, przez co zapobiega się najłatwiej i najniezawodniej złym skutkom krępowania przez pewien czas muskułów, arteryj itd.

Naturalnie, ćwiczeń takich nie radzę przerabiać na więcej uczęszczanych drogach, ale gdzieś na ustroniu, n. p. w lesie, ażeby nie popaść w podejrzenie, że w tych górnych naszych komórkach panuje nieporządek...

Zabawa sportowa.

Ostatnią w tym sezonie zabawę sportową urządził komitet L. K. C. i T. K. W. na torze Lwowskiego K. C. w dniu 21. b. m., której kierownictwo i organizacya pozostawiały wiele do życzenia.

Chłód i deszcz odstręczyły publiczność, zebrała się więc dość nielicznie. Zawody rozpoczęły się o godz. $3^1/_2$.

Rozpoczął wyścig na rowerach na milę ang. (1.609 m.), w którym startowało pięciu, a przybyli do mety: Oniewicz Leon 1, Lewicki 2, Gliński 3.

Bieg pieszy na 400 m. zgromadził u startu czterech zawodników, z których przybyli do mety: Horodyski 1, Czapczyński 2.

Wyścig na rowerach oddziału kolarzy S. lwowskiego na 2.000 m. zgromadził u startu tylko trzech współzawodników, z których przybyli; Dybuś w 3 : 36 1, Jakóbczyński w 3 : $37^1/_5$ 2 i Mękol w 3 : 39.

Wyścig na rowerach z przeszkodami na 2.000 m. Startuje trzech, z których przybywają do mety: Düll 4 : $25^1/_5$ 1, Lewicki 2, Lang 3.

Do biegu pieszego z przeszkodami na 400 m. staje pięciu współzawodników, z których przybywają do mety: Horodyski w 1 : $13^2/_5$ 1, Cyrkiewicz 2, Hickiewicz 3; bez miejsca Galas i Kozubski.

Bardzo zajmującą była partya piłki nożnej, rozegrana przez młodzież IV. gimnazyum, która coraz więcej okazuje rutyny i wprawy. Godność kapitanów piastowali: Horodyski po jednej, a Cerkiewicz po drugiej stronie. Gra trwała 15 minut, w których nie udało się żadnej partyi — dzięki dobrej obronie — zrobić „bramki“. Partya zakończyła się tedy 0 : 0.

Omnium handicap. 2.000 m., zgromadził siedm maszyn, a to: dwa dwojaki z osadą Oniewicz Leon-Wróblewski (0), Oniewicz Kaz.-Gliński (80), cztery rowery: Düll (110), Lewicki (40), Kalita (130), Zombek (200) i tryplet z osadą Hupert-Hawryszkowski-Jakóbczyński (200). Zaraz po wypuszczeniu ze startu pękł łańcuch u trypletu, wskutek czego tryplet odpadł, a przybyli do mety: Lewicki w 3 : $1^3/_5$ 1. Oniewicz L.-Wróblewski 2, Düll 3.

Wyścig publiczności rozdzielony został na dwa przedbiegi po 800 m. W pierwszym przedbiegu przybyli: Buczyński 1, Balko 2, Elster 3; w drugim: Oniewicz Henryk 1, Szaler 2, Krajewski 3.

Wyścig na dwojakach na 1 milę ang. (1609 m.). Startują trzy pary. Oniewicz Leon-Wróblewski w 3 : $33^1/_5$ 1, Oniewicz Kaz.-Gliński 2, Lewicki-Düll 3.

K. Hemerling.

Wyścigi w Krakowie.

Doroczne wyścigi jesienne Oddziału kolarskiego Sokoła krakowskiego odbyły się 30. września na szosie mogilskiej wśród sprzyjającej pogody i przy dobrym stanie gościńca.

Najwięcej zainteresowania budził oczywiście bieg o „Mistrzostwo o. k. S. k. za rok 1900“ gdyż oprócz zeszłorocznego mistrza Oddziału p. Bauera zapisało się jeszcze pięciu najlepszych jeźdźców miejscowych, z których p. Schlosser pobił ty. dzień temu p. Bauera na tej samej szosie-Zdania więc co do wyniku były podzielone. Sympatye jednak zgromadzonych sportsmanów, a z nimi i zwycięstwo były po stronie p. Bauera, który przestrzeń 30 klm. przebył pierwszy w 1 godz. 3 min. 25 i $^2/_5$ sek., mając tylko po pół maszyny za sobą pp. Schlossera, Kraskowskiego i Karwatha (ten ostatni po za konkursem), 4-tym zaś był p. Birtus Jan (1 g. 15 m.), a 5-tym p. Kowalski L. (1 g. 15 m. 20 s.)

Przeszłoroczny czas (1 g. 1 m. 12 s.) byłby niezawodnie został pobity, gdyby nie „interwencya“ naszych poczciwych wieśniaków, dzięki której p. Bauer w najpiękniejszem tempie znalazł się nagle w rowie, nie odniósłszy jednak na szczęście większego pokaleczenia.

W międzyczasie odbył się bieg nowicyuszów na 10 klm. (I. p. Maślaniec 23 min., II. p. Kowarzyk 23 m. 45 s.,

---

Farys

Kasyda na cześć dróg galicyjskich ułożona.

Redakcyi »Gazety Sportowej« na pamiątkę przypisana.



Jak człek wesoły, gdy mając w kieszeni
Urlop, wyżebran u swojego szefa,
Rusza w świat, korzystając z pięknych dni jesieni,
Jakimi darzy galicyjska strefa:
Tak kolarz, kiedy rumaka ze stali
Na drogi jesienne pęta,
Kiedy sprychy utoną w czarnej błota fali
Z głuchym szumem, jak guma roweru pęknięta.

Już płynie w błota morzu pod wsią i rozcina
Czarne bałwany drogowa maszyna.
Coraz chyżej, coraz chyżej,
Już w głąb błota zapada;
Coraz niżej, coraz niżej,
Już na dnie jego osiada.

Stalowy rumak ugrzęznął wśród szosy,
Lampka na czole jego dogorywa, gaśnie,
Na wolę bogów oddał swoje smutne losy;
A niech to wszystko razem jasny piorun trzaśnie!

Pędź maszyno, bo — na bogi —
Potoniemy wśród tej drogi!

Daremnie karczma pobliska
Z jadłem i napojem czeka:
Ja się wydzieram z bagniska,
Karczma urąga z człowieka,
Kryje się po za chałupy
I brzękiem flaszek z mojej biedy się uśmiecha.

Owdzie granic wioskowych pilnujące słupy
Dziką na bicyklistę poglądają twarzą,
Jęków moich ostatnie podrzeźniając echa,
Taką za mną groźbę gwarzą:

„O szalony! gdzie on goni!
Tam od bagnisk czarnych fali
Głowy jego nie uchroni,
Ni nawet sam dzwon nurkowy,
Co szuka w morzu korali;
Wszak tam gościniec — rządowy.
Tylko żaby tam koczują
I bakcyle się hodują.“

Daremnie grożą, daremnie!
Całą moc zbieram do kupy.
Spojrzałem, aż gminne słupy
Zostały z dala odemnie,
Uciekają z przed mych oczu,
Tonąc w błotnych fal przeźroczu.
Pies usłyszał ich groźbę i ślepo uwierzył,
Że bicyklistę weźmie na moczarach jeńcem
I w pogoń za mną zębiska wyszczerzył,
Trzykroć czarnym wokoło obwinął mnie wieńcem.

„Czuję — szczekał — zapach trupi,
Jeździec głupi, rower głupi,
Jeździec w błotach szuka drogi,
Rower plącze się w rozłogi.
Przyjaciele, pusta praca,
Stąd cyklista nie powraca.
Na tych drogach pies się włóczy,
Pożywienia wietrząc ślady,
I tem cielsko swoje tuczy,
Co zostawią błotne gady.
Tylko gady tu koczują,
Tylko tutaj psy żerują.“

Szczekając, ostrym zębem w oczy mi urągał,
I spojrzeliśmy sobie trzykroć oko w oko.
Któż się ulakł? — Pies ulakł i zawył głęboko.
Kiedym go chciał ukarać i rajtpajcz wyciągał,
I kiedym psa oczyma po za sobą tropił,
Już on widniał w oddali, jako plamka szara,
Wielkości wróbla, — motyla, — komara, —
Potem się całkiem wśród błota roztopił.

Pędź maszyno, bo — na bogi —
Psy nas pożrą wpośród drogi!

Wtenczas pastuch od bydła wyrwał się z pod słońca,
Gonił mię długą chwilę po czarnym ugorze,
On tutaj za takiego chciał uchodzić gońca,
Jakim ja byłem na torze.
Na mą głowę kamień cisnął,
A z nim w uszy groźbę świsnął:

„O widzita! gdzie on goni,
Tam śmierć ciebie nie ominie.
Czy to w borze przy leszczynie,
Czy to w wiosce przy jabłoni,
Tak cię kamieniem zamroczę,
Że krew ci ze łba wytoczę.
Niech się leje smoła czysta
Ze łba syna *ancykrysta*.“

Daremnie grozi! pędzę i gniotę pedały;
Pastuch strudzony zaczął po roli się słaniać,
Coraz niżej głowę skłaniać;
Potem oparł się na skały.
A gdym oczy raz jeszcze ze wzgardą obrócił,
Jużem o dziesięć maszyn w spurcie go porzucił.
Widziałem z twarzy, co on w sercu knował,
Zaczerwienił się od złości,
Oblał się żółcią zazdrości,
Nakoniec machnął ręką i w gąszcze się schował.

Pędź maszyno! bo — na bogi —
Pies z pastuchem, nasze wrogi!

(Dok. nast.)

Wiktor Wołczyński.

III. p. L. Dutkiewicz, IV. p. Nasalik), zakończył zaś bieg nowicyuszów, wyżej lat 30-tu, czyli tak zwany bieg „starszych“, ale takich, którzy dotychczas żadnej znaczniejszej nagrody nie otrzymali. Że wyścig taki nie był pozbawiony racyi bytu (jak to głośno twierdzono), dowodem jest jeżeli nie wielka ilość zgłoszonych, to znakomity czas przez zwycięzcę p. J. Dutkiewicza (5 klm. 9 m. 30³/₅ s.) i przez następnych jeźdźców osiągnięty (II. Skaza 10 min., III. Wisz 53 lat, w 11 m.); poza konkursem stanął stary wyścigowiec p. Rudawski i przybył w 9 m. 30 s.

Komisyę wyścigową składali pp. Radoń, Bezeg, Christ, Ebert i Skaza.

Rozmaitości.

Walne zgromadzenie Lwowskiego Klubu Cyklistów odbędzie się 16. b. m. Na porządku dziennym kwestya rozwiązania Klubu, spowodowana niemożnością utrzymania toru.

Byłoby to szkodą nie do odżałowania, gdyby ten jedyny w Galicyi, tak znakomicie zbudowany tor kolarski i tak piękne i wygodnie urządzone miejsce do wszelkich popisów sportowych, w które Lwowski K. C. włożył blisko 28.000 koron, miał tak marnie zniknąć z powierzchni ziemi!

Należałoby pomyśleć o uratowaniu go.

Wyścig Tow. Kolarzy Wyścigowców we Lwowie zapowiedziany na 28. października b. r. nie odbył się z powodu niedostatecznej liczby zgłoszonych.

Wyścigi Warszawsk. Towarzystwa cyklistów, urządzone 14. października br. na Dynasach, na zakończenie sezonu, powiodły się zupełnie, a główną ich atrakcyą był bieg amatorów na przestrzeni 10 wiorst z prowadzeniem, o szampionat torowy, który zdobył tegoroczny mistrz Królestwa Polskiego i zwycięzca w lwowskiem „Derby“ p. Sabin Barański w 15 m. 43¹/₅ s. Drugim był p. Wyczałkowski w 16 m. 7²/₅ s., trzecim p. Brocat, czwartym Sokół (pseud.) Oprócz złotego wielkiego żetonu i dyplomu mistrza torowego W. T. C. na r. 1900, otrzymał p. Barański tego samego dnia srebrną cukiernicę z monogramem „S. B.“ i napisem „Zwycięzcy „Derby“ od Towarzystw zaprzyjaźnionych“ jako dar Towarzystwa za zdobycie w „Derby“ puharu.

Warszawskie Towarzystwo cyklistów postanowiło urządzić na wiosnę przyszłego roku międzynarodową wystawę sportową, która obejmować będzie wszystkie sporty, nie wyłączając konnego (bez okazów żywych koni). Wystawa ta odbędzie się pod protektoratem Augusta hr. Potockiego na Dynasach.

P. Kocięcka otrzymała od fabryki Clement w nagrodę za odbytą podróż z Warszawy do Paryża rower wyścigowy i tandem.

Wyścig o wielką nagrodę Prateru, rozegrany 14. października podczas ostatniego w bieżącym sezonie na tym torze meetingu, należy do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek w Wiedniu widziano. Po 4 przedbiegach (1.000 m.) przychodzą do mety w biegu rozstrzygającym (2.000 m.): Huber 1, Heller 2, Seidl 3, Lurion 4.

W ostatniem okrążeniu prowadzi Heller, za nim Huber, potem Seidl, wreszcie Lurion. Na 300 m. wysuwa się naprzód Lurion i w szalonym spurcie góruje nad przeciwnikami wielu długościami. Zachwycona publiczność entuzyastycznie objawia swoje zadowolenie z niezawodnego już — jak się zdawało — zwycięstwa starego weterana. Ale jego trzej współzawodnicy są jeźdźcami pierwszej klasy, w ostatnich dwudziestu metrach nawet niebezpiecznymi. I rzeczywiście — na prostej następuje zupełna zmiana sytuacyi. Dziesięć metrów przed metą znaleźli się naraz wszyscy w jednej linii, a ostateczne między nimi różnice wynosiły parę centymetrów.

Wielką nagrodę Odessy zdobył 14. października Arend bijąc Utoczkina (2), Mundnera (3), Szosznikowa (4).

Wyścigi o mistrzowstwa Włoch odbyły się 14. października w Medyolanie. Mistrzowstwo amatorów na przestrzeni 1.000 m. zdobył Ristelli. W wyścigu zawodowców Singrossi odniósł zwycięstwo nad dotychczasowym mistrzem (przez 3 lata) Tommasellim. W wyścigu między zawodowcami i amatorami zwyciężył łatwo zawodowiec Singrossi przeciwko Ristellemu.

Skandal na torze w Paryżu (Auteuil). Przy udziale pięciotysięcznej publiczności, ale na mokrym torze, odbyły się 22. października b. r. w Auteuil wyścigi, w program których wchodził także match między Jacquelinem i Mac Farlandem. Gdy dyrekcya wyścigów ogłosiła, że match ten odbędzie się dopiero w następną niedzielę, ponieważ Mac Farland, tłumacząc się mokrym torem, nie chce w nim wziąć udziału, oburzona publiczność wkroczyła na arenę, łamiąc baryery i ławki i o mało nie zlynchowała Mac Farlanda, któremu na szczęście udało się jeszcze w porę schronić. Rozżarci widzowie uspokoili się dopiero, kiedy im dyrekcya przyrzekła zwrot wstępów.

Mac Farland postąpił w tym wypadku zupełnie bez zarzutu, nie chcąc — jak się tłumaczył — nietylko swoich, ale i swego współzawodnika szans czynić zawisłemi od mokrego toru i zaraz też wyzwał Jacquelina na match z obustronną stawką 1.000—5.000 fr.

Rekord jednogodzinny Baugé'ego (63 kl. 799 m. 3. czerwca b. r.) został 22. października podniesiony przez Stinsona w Brockton (Ameryka) na 64·099 klm.

Z matchu, rozegranego 14. października w Fougères na dystansie 20 klm. między Jacquelinem a Simarem, wyszedł zwycięsko pierwszy, bijąc swego współzawodnika 600 metrami w 27 m. 5 s.

10.000 fr. nagrody otrzyma zwycięzca w rozegrać się mającym 20. grudnia, sławnym australskim handicapie w Melbourne.

Major Taylor zdobył szampionat narodowy Ameryki. — Zwracamy przy tej sposobności uwagę, że szampionatu nie zdobywa się w Stanach Zjednoczonych w jednym biegu, jakto się dzieje we wszystkich innych krajach, lecz w całej seryi biegów urządzanych w pewnych odstępach czasu od maja do września.

Oto klasyfikacya z całego sezonu o szampionat zawodowców:

GYP

(Hrabina Martel de Mirabeau).

Piękne za nadobne.

(Balancez vos dames)

Z cyklu „Excelsior“.

Z francuskiego przetłumaczył Zygmunt Kłośnik.

Kiedy państwo Dumanet — to znaczy pani Dumanet, bo pan egzystował tylko z imienia — zgodzili się na oddanie ręki swojej córki Sylwii młodemu Pawłowi Matou de la Mayonèze, postanowiono udać się do Paryża w celu zakupna wyprawy. Prawdę mówiąc widoki na tę podróż w czasie wystawy skłoniły głównie panią Dumanet do wydania Sylwii za mąż.

Wahała się między przykrością zostania babką, nie wyrzekłszy się jeszcze chęci podobania się, a przyjemnością dłuższego pobytu w Paryżu, gdzie nie była od czasu swojej podróży poślubnej, bo w rodzinie Dumanet, podróż do Paryża zarezerwowano tradycyjnie na uroczystości przed- albo poślubne.

Na tym punkcie — na tym jedynie — pan Dumanet był nieubłagany. Znał swoją żonę i obawiał się dla niej pokus w wydatkach... nie mówiąc już nic o innych!...

Ale w tym wypadku, w podróży familijnej z córką i przyszłym zięciem, „piękna Józefina“ — tak nazywano w Pont-sur-Orne panią Dumanet — nie będzie miała sposobności broić.

A wreszcie, przekroczyła właśnie czterdziestkę i zdawało się — zawsze się tem mąż pocieszał — że w tym wieku zacznie już myśleć poważniej.

Skoro Paweł Matou de la Mayonèze oświadczył swój zamiar udania się do Paryża, ażeby wybrać suknie i klejnoty dla swojej narzeczonej, przyszła teściowa zadecydowała bez namysłu, że — aby nie rozłączać zakochanych, a także dlatego, że trzeba było zająć się wyprawą Sylwii — „wszyscy czworo pojadą do Paryża“.

Pan Dumanet, sympatyczny niedołęga, starał się najpierw dowieść, że Pont-sur-Orne jest zupełnie wystarczającem źródłem do nabycia wytwornej nawet wyprawy, ale żona nakazała mu milczenie, zapewniając — słusznie zresztą —, że on nie może mieć o tem pojęcia.

Chcąc nie chcąc, ustąpił. Jego biedna, mała, bezmyślna głowa była komicznie wrażliwą na walkę, jakąkolwiekby ona była.

A także — tego jednak głośno nie powiedział — przyszło mu na myśl, że jego przyszły zięć, kiedy jeszcze chodził na prawa, wesoło pędził życie w Paryżu i że, wobec tego, byłoby nierozsądnie pozwolić mu, puszczając go bez opieki, powrócić do dawnej rozpusty.

Tego samego rozumnego zdania byli państwo Matou de la Mayonèze, dowiedziawszy się o podróży swego syna.

W przeciwieństwie do Dumanetów, pani Matou była potulną, nic nieznaczącą a dobrą, mąż zaś był śmiesznym i rozkazującym.

W Mayonèze — małym pałacyku, który przepełniał panią Dumanet zazdrością, a jej małżonka zachwytem — pan Pamfil Matou rządził sam i absolutnie.

Wysoki, chudy, niezmiernie pretensyonalny i wyniosły, właściciel pałacu de la Mayonèze, był skończonym typem szlachetki z Normandyi.

Ciemny jak karp, głupi jak nikt, płytki w myśleniu, a pełen dumy szlacheckiej, czas swój po za polowaniem spędzający na czytaniu herbarza, niezdolny do zdrowego o czemkolwiek sądu, próżny i nudny; opowiadający o dawnych podbojach i wymyślający świeże, pan Matou de la Mayonèze, miał dużo szczęścia do kobiet, nie umiał jednak — jak mówiono — wyzyskać nastręczających mu się sposobności, podczas gdy jego żona, mądrzejsza i pełna poświęcenia, zajmowała się domem i wychowaniem syna.

W domu — zaszczyconym nazwą willi —, jaki mieli państwo Dumanet w środku ładnego ogrodu na jednem z przedmieść Pont-sur-Orne, rządziła pani Dumanet, terroryzując swego męża, służbę i córkę, jakby oszołomioną i pozbawioną własnej woli, pomimo skończonych lat dwudziestu.

Pod tem pewnego rodzaju oszołomieniem, Paweł Matou, który znał dobrze kobiety, odkrył piękną duszę i wiele istotnego powabu. Dziewczyna była ładna, miła i świeża. Jej dwieście tysięcy posagu równoważyły się z tem, co dawali państwo Matou de la Mayonèze swojemu synowi. Z drugiej strony, nudził się w okropny sposób w domu rodziców i nie widział innego środka wydobycia się z pod ich opieki, jak tylko przez małżeństwo, a Pont-sur-Orne nie obfitowało w panny.

To też, rozglądając się przez dłuższy czas, uznał w końcu, że tylko Sylwia Dumanet mogła być odpowiednią dla niego. Badał ją, studyował i przyszedł do tego przekonania, że, zdaleka od groźnego oka matki, stanie się dziewczyna dobrą żoną i zupełnie odpowiadającą jego pojęciom i marzeniom o małżeństwie.

(C. d. n.)

	był 1-szym	2-gim	3-cim	punkty
Major Taylor . . .	5	1	0	40
Frank Taylor	1	3	4	20
Owen S. Kimble . .	2	1	1	18
H. B. Freeman . . .	2	0	0	8
Carl Kiser	0	3	0	8
John Fischer	0	0	2	3
Jas. B Bowler . . .	0	1	0	2
J. A. Newhouse . .	0	0	2	2
G. H. Collett	0	0	1	2
Robert Walthour . .	0	1	0	2

Uroczyste otwarcie areny sportowej w Meranie odbyło się 21. października przy licznym udziale publiczności. W program otwarcia oprócz 4 biegów na rowerach wchodziły: bieg konny, wyścig fiakrów i 2 wyścigi piesze.

Wygrane amerykańskich wyścigowców na krótszą i dłuższą przestrzeń wynoszą pokaźną sumkę 220.000 K. I tak: Nelson wygrał 46.445 K., Michael 30.670 K., Pierce 19.360 K., Stinson 18.025 K., Cachren 14.810 K., Miller 11.435 K., Mac Farland 11.000 K., Caldwell 9.090 K. i Albert Champion 5.175 K.

Meyers porzuca karyerę wyścigową. Jego start 7. października w Paryżu był ostatnim publicznym występem.

Köcher, znany niemiecki wyścigowiec, porzuca arenę cyklową i zamierza oddać się żegludze.

Banker także porzuca arenę wyścigową i powraca do zawodu kupieckiego w Pittsburgu.

„Velo“ rozpisuje już terminy na rok 1901 na urządzane przez siebie wielkie doroczne konkurencyjne wyścigi. 7. kwietnia odbędzie się jazda dystansowa z Paryża do Roubaix, 4. i 5. maja Paryż Bordeaux, 1. czerwca Paryż-Chateau Thierry, 6. września wreszcie zamierza redakcya wspomnianego pisma urządzić wyścig z Paryża do Brest (1.196 klm.). Na przestrzeni tej urządzano już wyścigi we wrześniu r. 1891. Zwycięstwo odniósł w nich wówczas Ch. Therront w 71 : 22.

Zimowy welodrom. W przekształconym odpowiednio do celu hipodromie w Paryżu odbywać się będą w zimie wielkie wyścigi cyklistów.

Samochody.

Rozmaitości.

Podczas francuskich manewrów używano samochodów z najlepszym rezultatem, jaki w znacznej mierze przypisać należy doskonałym bez wyjątku palaczom. Dzięki tej okoliczności, spełniały samochody swoje zadanie bardzo szybko i pewno. Na linii bojowej jednak, do rekonesansów, okazały się niepraktyczne, gdyż przedewszystkiem przedstawia samochód zanadto widoczny cel, przy swojem spokojnem poruszaniu się łatwy do trafienia, w którym to wypadku najmniejsza kula, z powodu subtelnego mechanizmu, może go uczynić do dalszego użytku niezdolnym.

Król belgijski, zamiłowany — jak wiadomo — cyklista, zamierza teraz uprawiać sport samochodowy i podczas swojej bytności na wystawie w Paryżu nabył dla siebie osobiście samochód o sile 2 koni.

Rząd belgijski projektuje budowę drogi, odpowiedniej do komunikacyi samochodowej między Antwerpią i Brukselą. Do przeprowadzenia jednak tej pięknej myśli brakuje na razie pieniędzy, koszta bowiem budowy takiej drogi obliczono na 40 milionów franków

Eksplodujący samochód! „Extrablatt“ — który, jak wiele innych „blattów“, w wysiłkach swoich w kierunku rozszerzenia koła swoich czytelników, zdobywa się na rubrykę o samochodach — podaje w jednym z numerów z ubiegłego miesiąca straszną bajkę, że w okolicy St. Goarshausen „eksplodował“ samochód, przyczem pięć jadących w nim osób śmiertelne odnieść miało rany. Dziwić się doprawdy można, jak dziennik, który specyalną sportowi poświęca rubrykę, mógł w niej podobny nonsens zamieścić, przedstawiając temsamem czytelnikom swoim samochód jako równie niebezpieczny, jak nabój dynamitowy. Szkoda, że sławetny referent sportowej rubryki we wspomnianym „blacie“ nie napisał, że eksplozya miała miejsce przy elektrycznym motorze. Wiadomość byłaby jeszcze więcej senzacyjną, jeszcze więcej „piramidal“ i „collossal“!

Cowboye, którzy nie z konia, lecz siedząc w samochodach, łapią dzikie konie i byki na „lasso“ — to istnie po amerykańsku! „New York Herald“ urządził niedawno podobną próbę z doskonałym skutkiem.

Atletyka.

Olimpijskie igrzyska

na wystawie powszechnej w Paryżu.

Urządzone podczas wystawy paryskiej igrzyska olimpijskie czy — jak je słusznie Francuzi, wobec zmodernizowanego już dzisiaj o nich pojęcia — „Concours internationaux d'exercices physiques et de sports“ nazwali, są takim doniosłym wypadkiem w historyi rozwoju ćwiczeń fizycznych i sportów, że nie wahamy się — pewni będąc zainteresowania naszych Czytelników — przystąpić do przeglądu tych bezsprzecznie wysoce interesujących zapasów.

Zgromadziły się tu pierwszorzędne siły sportowe ze wszystkich państw cywilizowanych. Ilościowo i jakościowo najsilniej była reprezentowana Ameryka, która samych atletów — i to najlepszych, jakich posiada — wysłała 65. Między innymi tego nie trzeba długo szukać. W ostatnim angielskim meetingu o mistrzowstwa, 7-go lipca, w Stamford Bridge w Londynie, okazali Amerykanie tak gwałtowną wyższość we wszystkich prawie gałęziach atletycznego sportu, że Anglicy, przewidując porażkę, uznali za właściwsze wcale nie stawać do walki w Paryżu. Inne narodowości reprezentowało kilkunastu uczestników. Niemcy wysłali sześciu. W biegu na krótką metę brali udział Werkmüller i Doerry z Berlina, w biegu z przeszkodami Rau z Frankfurtu, w Steeple-chase Duhne z Hamburga, a w skakaniu Stefen z Hamburga. Nadto przysłały swoich reprezentantów: Austro-Węgry, Szwecya, Norwegia, Dania, Włochy, Grecya i Belgia.

Zapasy odbywały się w Lasku Bulońskim, na torze Racing Klubu, i trzeba przyznać, że wszystko szło składnie i że kierownictwo zapasów spoczywało w doświadczonych rękach. Inne tylko przygotowania, nieuniknione przy tak wielkiem przedsięwzięciu, bardzo wiele pozostawiały do życzenia. Ani żywej duszy nie było na dworcu, ażeby przyjąć uczestników, z których wielu daleką odbyło podróż, ani też nikt nie zatroszczył się o ich rozkwaterowanie. Nie uwiadomiono ich także o terminach poszczególnych zapasów, nie doręczono im nawet programów, jednem słowem: pozostawiono ich „własnemu przemysłowi“. Jednakże, tam, gdzie jest cień, musi być i światło, a o to postarali się Amerykanie. Z równie znakomitymi rozultatami sportowymi, jakie podziwiano w zapasach paryskich, nieprędko się znów będzie można spotkać. Amerykanie — jak już niejednokrotnie w piśmie naszem wspominaliśmy — główną w tych zapasach odegrali rolę; prawie 90% nagród przypadło im w udziale. W biegu na 100 m. Amerykanin Jarvis odniósł zwycięstwo nad swoim rodakiem Tewkesburym i Australczykiem Rowleyem w 11 sek., w przedbiegu zaś osiągnął świetny czas $10^{1}/_{5}$ sek. Faworyt w tym wyścigu, Durffy z uniwersytetu georgetoweńskiego, upadł w biegu rozstrzygającym.



Fritz Engländer Hans Hoffmann

był sławny w rzucie młotem Flanagan, niezrównany w dźwiganiu ciężarów Sheldon, mistrz w rzucaniu dyskiem Garett, twórca światowego rekordu w skoku w dal Kränzlein, który w biegu z przeszkodami nie ma dotąd sobie równego, trzej sprinterzy Jarvis, Duffy i Tewkesbury, piechurzy na średni dystans Czegan i Long, na daleką przestrzeń Grant i Orton. Anglia, która niezaprzeczenie w atletycznym sporcie drugie po Ameryce zajmuje miejsce, była stosunkowo słabo reprezentowaną; bądź co bądź jednak, reprezentujący ją atleci dobrze spełnili swoje zadanie.

Benett i Tysoe przedstawili się jako pierwszorzędni piechurzy w biegu na średni dystans, Robinson i Rimmer odegrali główną rolę w Steeple-chasie. We wszystkich jednak innych częściach programu naprózno szukano Anglików. Przyczyny

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Pytlasiński bawi od 12. października z żoną w Paryżu i ma się już zupełnie dobrze.

Fritz Engländer i Hans Hoffmann. Dzielni ci piechurzy, pierwszy członek wiedeńskiego klubu atletyczno-sportowego, drugi klubu gimnastyczno-szermierczego, wybrali się jak to donieśliśmy w Nr. 14. naszego czasopisma, w trzymiesięczną

podróż pieszą naokoło Austro-Węgier. Dnia 30. września zatrzymali się we Lwowie, a fotograf tutejszy p. D. Mazur zaprosił ich wraz z gronkiem goszczących ich we Lwowie sportsmenów dla zrobienia zdjęcia fotograficznego, którego reprodukcyę dzisiaj zamieszczamy.

Meeting jubileuszowy Węgierskiego Klubu Atletycznego. Liczna i doborowa publiczność — pośród której można było zobaczyć: arcyksięcia Józefa Augusta, ministrów Szella, Wlassicsa, Hegedüsa, Fejervary'ego, hrabiów Juliusza i Gezę Andrassych, Gyulę Schechenyi'ego i wiele innych wybitnych osobistości — zgromadziła się 14-go października na torze Akademii Ludwika w prześlicznym parku Orczy w Peszcie, przypatrując się z niezwykłem zainteresowaniem najzupełniej udałym popisom, wchodzącym w program meetingu, urządzonego przez W. K. A. z okazyi jego 25-letniego istnienia.

Rezultaty były następujące:

Mistrzowstwo 100-yardowe. Bieg płaski z dwoma przedbiegami: Schuberth Ernö 1, Helmich Otto 2, Koppan Paweł 3.

Mistrzowstwo węgierskie w rzucaniu ciężarami: Cretier Rezsö 11 m. 68 c. 1, Polyakovits Rezsö 11 m. 21 c. 2, Kerckes Zoltan 3.

Skok w wyż: Danos Arpad 1 m. 78 c. 1, Gönczy Lajos 1 m. 75 c. 2, Strauss Gyula 3.

Wyścig na rowerach, 500 m. Po dwóch przedbiegach: Hirsche (Praga) 1, Bihary J. 2, Bsumler 3.

Przechodnia nagroda Andrassy'ego. Bieg na $^1/_4$ mili ang.: Speidl Z. 54 s. 1, Koppan 2, Vargha P. 3.

Rzut dyskiem: Fr. Janda (Praga) 34 m. 38 c. 1, Cretier 32 m. 50 c. 2, Strauss 3.

Trójskok: Danos A. 12 m. 40 c. 1, Tanko P. 2, Koppan P. 3.

Oficerski wyścig na rowerach, 1.500 m.: K. Christian 1, Bernolak 2, M. Schlacht 3.

Bieg płaski na 220 yard.: D. Lauber 24 s. 1 M. Helmich 2, F. Ullerich 3.

Wyścig na rowerach, 2.000 m.: Bäumler 1, A. Löwy 2.

Bieg na 3 mile ang. H. Wraschtil 19 m. 56 s. 1, Leopold Sax 2, P. Bredl 3.

Międzynarodowe zapasy w Peszcie dały w dalszym ciągu następujące rezultaty:

1. Października: Roberto kładzie Pibensa w 16 m. 35 s., Robinet — Webera w 24 m. 40 s., Fengler — Poiré'go w 3 m. 13 s., Hitzler — Nollysa w 8 m. 19 s.

2. października: Hackenschmidt — Poiré'go w 5 m., Kara-Ahmed — Kreindla w 6 m. 30 s., Lassartesse — Nollysa w 11 m., Pibens — Charles'a w 15 s.

3. października: Van den Berg — Webera w 2 m. 45 s., Raicevici — Roberta w 24 m. 35 s., Hitzler — Alberta z Paryża w 1 m. 20 s., Hackenschmidt — Fenglera w 5 m. 55 s., Lassartesse — Charles'a w 25 s.

4. października: Hitzler — Roberta w 8 m. 7 s., Lassartesse — Raicevici'ego w 4 m. 13 s., Burghardt — Pibensa w 26 m. 35 s, Fengler — Webera w 3 m. 10 s., Van den Berg — Poiré'ego w 8 m. 5 s.

5. października: Burghardt — Alberta z Paryża w 2 m. 15 s., Raicevici — Charles'a w 5 m. 24 s., Sandorfy — Roberta w 14 s., Kara-Ahmed — Robineta w 14 m. 45 s., Poirée — Kreindla w 3 m.

6. października: Sandorfy — Charles'a w 41 s., Weber — Kreindla w 4 m. 45 s., Pibens — Alberta z Paryża w 2 m. 28 s., Robinet — Poiré'ego w 18 m.

7. października: Lassartesse — Roberta w 1 m. 24 s., Kara-Ahmed — Poiré'ego w 11 m. 35 s., Sandorfy — Alberta z Paryża w 2 m. 17 s., Hitzler Burghardta w 13 m. 24 s., Aimable — Robineta w 10 m. 24 s., Nollys — Charles'a w 5 m. 18 s.

8. października: Raicevici — Alberta z Paryża w 2 m. 55 s., Fengler — Kreindla w 6 m. 23 s., Hitzler — Charles'a w 5 m., Hackenschmidt — Webera w 1 m. 15 s., Nollys — Sandorffy'ego w 11 m., Roberto — Moreta w 45 m. Walka ta została po 45 m. przerwana z powodu nie dozwolonego przez jury a przez Moreta zastosowanego rzutu („catch as catch can"). Moret dowiedziawszy się, że Roberta uznano zwycięzcą, obrócił się plecami do jury i zeszedł tańcząc z areny, za co zdyskwalikowali go sędziowie, zabraniając mu raz na zawsze wstępu na arenę.

12. października: Nollys kładzie Alberta z Paryża w 3 m. 25 s., Aimable de la Calmette — Kreindla w 10 m. 12 s., Burghardt — Raicevici'ego w 17 m. 20 s., Van den Berg — Fenglera w 25 m. 20 s., Lassartes — Pibensa w 17 m. 25 s.

13. października: Robinet — Kreindla w 9 m. 43 s., Raicevici — Sandorffy'ego w 21 m. 36 s., Weber — Poiré'ego w 7 m., Roberto — Alberta z Paryża w 2 m. 10 s., Hitzler — Pibensa w 1 m. 23 s.

14. października: Burghardt — Hitzlera w 44 m. 7 s., Hitzler — Lassartessa w 37 m. 10 sek.

Klasyfikacya lekkiej wagi jest następująca: 1. Hitzler, 2. Lassartesse, 3. Burghardt, 4. Nollys.

15. października: Rezultaty w „poule finale" ciężkiej wagi: Hackenschmidt kładzie Aimable'a de la Calmette w 24 m. 55 s. Bardzo interesująca walka. Kara-Ahmed — Van den Berga w 42 m. 4 s.

Ostatni dzień zapasów (17. października) zakończył się niespodziewaną porażką Kara-Ahmeda pokonanego przez Hackenschmidta.

(Sprawozdanie z ostatnich wyników tych zapasów po 15. października są tak sprzeczne, że nie chcąc obałamucać szan. Czytelników, z podaniem ich musimy się wstrzymać na razie. *Red.*).

Międzynarodowe Kryteryum wolnej walki w hipodromie paryskim. Szczegółowe sprawozdanie z tych interesujących zapasów, z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru. Dziś, dzielimy się tylko z szan. Czytelnikami wiadomością, że Pytlasiński który także bierze udział w Kryteryum, święci niebywałe tryumfy.

Paweł Pons, głośny atleta, opuścił na dłuższy czas Francyę, udając się do Ameryki, zaangażowany na świetnych warunkach do jednej z transatlantyckich hal muzycznych.

Stary piechur. Mironow, Rosyanin, starszy już człowiek, przedsięwziął w r. 1893 pieszą podróż i do dziś zrobił już 47.000 kilometrów, to znaczy więcej jak 5.000 kil. rocznie.

Zwiedził w ten sposób Azyę Mniejszą, Bukharę, ziemie zakaspijskie, Mandżuryę, Japonię itd.

Dziś Mironow ma lat 53 i nie czując się wcale znużonym, przybywa na Wystawę do Paryża.

Pozazdrościć można wytrzymałość nóg dzielnemu piechurowi.



Dr. Eugeniusz Piasecki.

Rola Zakopanego

w odrodzeniu fizycznem narodu.

(Rzecz wygłoszona w »Czytelni Zakopiańskiej« dnia 27. sierpnia 1900.)

(Ciąg dalszy)

IV.

Zajmowaliśmy się dotąd Zakopanem, jako miejscem letniego pobytu naszej młodzi. W zimie stolica tatrzańska pogrążała się dawniej w głęboki sen, później nieco stawała się jednem dużem sanatoryum. Kolej tatrzańska zmieniła jednak i zmieni jeszcze te stosunki do gruntu. Możemy być pewni, że tak na krótkie wycieczki, jak na dłuższy pobyt, będą tu przybywały setki, a może tysiące osób zdrowych, lub prawie zdrowych.

Dlatego też należy przypomnieć, że w zimie wzgląd na zdrowie nasze powinien nas jeszcze częściej nakłaniać do ruchu na świeżem powietrzu, niż w lecie. Unikniemy w ten sposób zabójczego wpływu zamkniętego powietrza naszych mieszkań, w zimie zawsze za mało przewietrzanych, i zahartujemy się na kaprysy surowego klimatu naszej ojczyzny.

Urocza zima zakopiańska mogłaby nam dostarczyć niewyczerpanego źródła rozkoszy na łonie puszystego śniegu, pokrywającego góry, lodu stawów tatrzańskich i gładko ujeżdżonych dróg górskich. Z tego wszystkiego my znamy i uprawiamy tylko ślizgawkę na mikroskopijnych stawkach. Trudno o teren lepszy dla łyżwiarstwa śniegowego (*ski*), jak nasze regle i kopy; wszak na Czarnej Horze zawstydzono nas już wycieczkami na Howerlę i Chomiak. Gościńce nasze nadawałyby się znakomicie dla *sparkstötting*'u, owego „roweru zimowego". Od Szwajcarów moglibyśmy nauczyć się kunsztu zjeżdżania na saneczkach z gór, od Anglosasów zaś uprawiania na lodzie jezior gier (*curling, hockey, rink ball*). Liczne wycieczki w Alpach i kilka prób u nas dowiodły, że i turnie nawet nie są niedostępne w zimie dla ludzi odważnych a żądnych wrażeń.

Poruszyłem przedmiot tak mało nam znany a tak godny popularyzacyi, że czuję, iż wymagałby on dłuższych wywodów. Odłożę je jednak na później, mając przyrzeczenie gościnności „Przeglądu Zakop." dla osobnej rozprawki o sportach zimowych.

V.

Odbyliśmy pobieżny przegląd korzyści, jakie może młodzież nasza odnieść z pobytu w Tatrach, jeśli, idąc za wskazówką przyrody, nie da gnuśnie spoczywać swym mięśniom. Że te korzyści rozpatrywałem ze stanowiska czysto zdrowotnego, nie wynika stąd, abym zapoznawał ich stronę duchową. Duch nasz jest tak ściśle spojony z ciałem tysiącznemi rozgałęzieniami nerwów, że i w dziedzinie wychowania nie ma działu czysto fizycznego. Jak potężny wpływ na charakter może wywierać wychowanie t. zw. fizyczne, wykazałem obszernie na innem miejscu *). Tu wystarczy wspomnieć, że samo zbliżanie się do przyrody górskiej uszlachetnia nasz umysł przez oderwanie od małostek codziennych, a wstępowanie na niebotyczne szczyty daje nam uczucie, szczególnie drogie sercu Polaka: poczucie wolności. Postać ruchu, jakiej się oddajemy, uprawiając sporty na tle dzikiej przyrody, pociąga za sobą rozwój przytomności umysłu przez szybkie przystosowanie się do zmiany położenia, a pewność siebie i odwagę przez pokonywanie trudów i niebezpieczeństw. Jeżeli zaś zapasy nasze z przyrodą odbywamy nie sami, lecz w towarzystwie, znajdujemy obszerne pole do rozwoju cnót społecznych, jak towarzyskość, karność itd.

Spytajmy się teraz, czy młodzież nasza w swem stałem miejscu pobytu może czerpać wyliczone powyżej tak ważne korzyści? Niestety — nie. Brak jej tam nietylko tego tła przecudnego gór ojczystych, nietylko powietrza halnego i swobody wakacyjnej, ale też i racyonalnego systemu wychowania fizycznego.

Szalone postępy wiedzy zmuszają nas do gorączkowego pospiechu w ładowaniu różnych wiadomości w zmęczone mózgi dziatwy. Stąd jej przeciążenie i — przygnębienie i niechęć do ruchu, właściwa ludziom chorym. Prawda, że ocknęliśmy się już i mówimy coraz więcej o hygienie, a czasem i coś robimy dla niej.... Szkoda jednak, że, jak w wielu innych rzeczach, tak i w tej, idziemy wzorem niemieckich doktrynerów i, zamiast bu-

*) Wpływ ćwiczeń cielesnych na rozwój psychiczny młodzieży. „Wiedza i Życie", t. XII. Lwów.

dzić drzemiące naturalne instynkta swobodnego ruchu, oraz dać sposobność do ich zaspokojenia, dajemy biednej młodzi, prócz systemu nauki umysłowej, drugi, równie sztuczny i suchy: gimnastyki niemieckiej.

Nim na tem polu przejrzymy, nim, za wzorem krakowskiego parku Jordana, i inne miasta zajmą się szczerzej zdrowiem młodzi, Zakopane ma wielkie zadanie do spełnienia. Tu młodzież w czasie wakacyj wolna jest od śruby ucisku umysłowego i grozy egzaminów; tu przyroda sama zaprasza najospalszego na swe łono i zachęca do ruchu. Trzeba tylko nieco zachęty i pomocy ze strony społeczeństwa.

(Dok nast.)

Szermierka.

Poule-assaut Lwowskiego Klubu Szermierzy.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w sali gimnastycznej szkoły realnej „poule-assaut“ na pałasze Lwowskiego Klubu szermierzy. Byliśmy świadkami turnieju, urządzonego przed dwoma laty i skonstatować z przyjemnością musimy, że szermierka zrobiła u nas w ostatnich dwóch latach ogromne postępy. Ostatnie „assauty“ były tego wymownym dowodem. Udział brali w nich sami młodzi szermierze, którzy spisali się znakomicie. Poszczególnych spotkań trudno nam tu opisywać — dość powiedzieć, że prawie wszystkie przeprowadzone zostały z werwą i temperamentem. Pominąwszy pp. Szczepańskiego, Haczewskiego i Lewakowskiego, którzy, uprawiając ten kunszt przez czas stosunkowo dłuższy, znani są szerszej publiczności, zasługują na pochlebną wzmiankę pp. Stan. i Tad. Zubrzyccy, po których spodziewać się możemy z czasem szermierzy pierwszej wody. Szczególnie pierwszy z nich odznaczał się spokojnem prowadzeniem klingi i szczupłością i poprawnością ruchów.

Po poule-assaut'ach nastąpiły assauty akademiczne, które w zupełności zadowoliły widzów. Szczególnie pięknem było końcowe „assaut“ na floretу pp. Santellego z Calderonim, a na pałasze z Lewakowskim.

W końcu nastąpiło rozdanie nagród. I tak otrzymali:

1. p. Szczepański — złoty medal,
2. p. Haczewski — złoty medal,
3. p. Dzikowski — srebrny medal.
4. p. St. Zubrzycki — srebrny medal.

Rozmaitości.

„Krótki zarys szermierki na szable, podług metody włoskiej“ — oto tytuł podręcznika, zestawionego przez c. i k. porucznika Żytnego, a wydanego nakładem „Gazety Sportowej“ we Lwowie. Samo imię autora, znanego w szerokich kołach szermierza i fachowego znawcy tego pięknego sportu sprawi niezawodnie, że ten jedyny u nas, a wybornie opracowany podręcznik znajdzie się w rękach każdego zwolennika szermierki. Praca ta tem się jeszcze odznacza, że nazwy techniczne zachowano w niej w czterech językach, t. j. polskim, niemieckim, włoskim i francuskim, co znacznie ułatwia oryentowanie się.

Podręcznik ten nabywać można po cenie 1 Kor. w Redakcyi „Gazety Sportowej“ (ul. Karola Ludwika 5), Księgarni Polskiej (przy pl. Maryackim) i Magazynie sportowym Wgo Calderoniego (ul. Kopernika 9) we Lwowie.

O turnieju grudniowym we Wiedniu otrzymujemy następujące szczegóły: Propozycye i zaproszenia do wzięcia udziału w tym, od 7—9, grudnia br. mającym się odbyć we Wiedniu, szermierczym turnieju, rozesłano do wszystkich klubów i szermierzy w Austro-Węgrzech, Niemczech, Włoszech i Francyi i zaczynają już wpływać liczne zgłoszenia współzawodników. Dotychczas zgłosiło się już 25 amatorów i 10 zawodowców, pomimo, że mianowania zamyka się dopiero 30. listopada. W dobrze poinformowanych sferach są tego mniemania, że zgłoszenia dosięgną cyfry 200 szermierzy, wobec czego jury bardzo ciężkie będzie miało zadanie. Sprosta mu jednak z pewnością, gdyż zasiadają w niem pierwszorzędne powagi. Nagród honorowych uzyskano już teraz 8. Bardzo interesująco zapowiada się zakończenie turnieju. „Pierwsze austryackie Towarzystwo nauczycieli szermierki“ urządza mianowicie końcową uroczystość w niedzielę 9. grudnia o godzinie 9. w Cursalonie parku miejskiego. Uroczystość ta rozpocznie się bankietem, w którym wezmą udział wszyscy uczestnicy turnieju i zwolennicy szermierki, nie wyłączając pań. Ewentualnie odbędzie się także assaut między czterema pierwszymi w turnieju (dwoma amatorami i dwoma zawodowcami), a wybranymi przez nich samych przeciwnikami. Program uroczystości obejmuje wreszcie rozdanie nagród w czasie bankietu, a na zakończenie tańce.

W Budapeszcie zmarł nagle tknięty udarem sercowym powszechnie znany por. Medrzycki 24 p. p. nauczyciel szermierki w tamtejszej szkole kadeckiej. Zmarły należał bezsprzecznie do najlepszych szermierzy a odznaczał się nadzwyczajną skromnością i pracowitością na polu sportowem. Śmierć jego obudziła prawdziwy żal wszystkich, którzy mieli sposobność go poznać. Cześć jego pamięci.

„Parturiunt morites...“ potwierdziło się znowu. Od miesiąca ukazywały się w gazetach sportowych anonse i reklamy dla nowego systemu szabli wynalezionej przez jakiegoś mechanika w Cieszynie. Hymny pochwalne nagle umilkły, bo szabla ta ani jest nową ani dobrą. To co jest w niej nowego nie jest dobrem, co dobre nie jest nowem.

Zalecić by ją chyba można chińskim mandarynom do wykonywania na sobie „harakiri“, bo chyba innego celu szpikulec ten umieszczony w przedłużeniu głowni mieć nie może — a poprzecznica u kosza raczej przeszkadza niż pomaga w wykonywaniu pchnięć.

Łowiectwo.

Polowanie na bekasy.

Napisał

Włodzimierz Tomanek.

(Ciąg dalszy.)

D) Ficlaus (Scolopax gallinula. Lin.) z bekasów najmniejszy, ale najpiękniejszy. Z wierzchu ma połysk zielony a fioletowy koło ogonka i na karczku. Dziób stosunkowo najkrótszy i ogon ostro zakończony także go wyróżniają od dubelta i kszyka. Porywa się prawie dopiero wtenczas, gdy go się nogą ma nadeptać, bardzo się więc często zdarza, że tem lenistwem tak zdetonuje myśliwego, iż go chybi przy pospiesznym strzale. Lot ma bardzo niepewny, podobny do lotu nietoperza i gdzie zapadnie tam go też znaleść można, niechętnie bowiem biega. Lęg odbywa zawsze na północy, a tak na wiosnę jak i w jesieni o wiele jest rzadszym u nas, jak inne bekasy, a nawet są okolice, gdzie myśliwi nie mają wcale wyobrażenia, jak ficlaus wygląda.

Piękne upierzenie wyróżnia go między bekasami, tryb życia jednak zupełnie ten sam co u dubelta i kszyka W ogóle jak już nadmieniliśmy, polowanie na bekasy ma z powodu częstego strzelania bardzo wielu zwolenników, którzy częstokroć z narażeniem zdrowia a nawet życia, z namiętnością i prawdziwym zapałem temu sportowi błotnemu się oddają, a bardzo wielu znajdziemy i takich myśliwych, którzy polowanie na bekasy przenoszą nad polowanie w kniei, z chartami, gończymi itd. Ja również zaliczam się do ostatnich. Czyż może być bowiem większa rozkosz nad to posiłkowanie się na każdym kroku zaletami wiernego towarzysza i jego bezinteresownością — niestety tak rzadką między ludźmi —, oraz donośnością i celnością broni. Pies jest najgłówniejszym działaczem na polowaniu błotnem, bez niego nie ma ono żadnego uroku i znaczenia. Dlatego też prawie ze wstrętem opisaliśmy wyżej manipulacyę ze szpagatem, która podobać się tylko może mieszkańcowi miasta, chcącemu pomimo braku psa, choć raz w sezonie zapolować. Takim więc panom niedzielskim (Sontags-Jägerom) proponujemy także użyć dwóch chłopaków, którzy ująwszy sznur za końce, wloką go po ziemi, postępując zwolna na kilkanaście kroków przed strzelcem. Dzwonki niekoniecznie są potrzebne; w ich miejsce można użyć gałązek do sznura przywiązanych. Sposób ten wcale praktyczny, ma jednak także ciemną plamę na sobie a tą jest nieustanna uwaga aby chłopców nie postrzelić, co niezmiernie każdy strzał krępuje, najlżejsza bowiem nieuwaga przyczyną nieszczęścia być może.

Niezbędnie potrzebnymi do polowania błotnego są chodaki z otworami umyślnie na ten cel sporządzonymi, praktyczne szczególnie dla myśliwych, którym przemoczenie nóg szkodzi; but bowiem żaden przy całodziennym pochodzie po mokradłach, nie ochroni od zamoczenia nogi, gdy przeciwnie w chodakach, woda wchodząc natychmiast ustępuje, wciska się natomiast powietrze, noga nie transpiruje w wilgoci i zdrowie nie jest na szwank narażone. Inne części ubrania, o ile możności szarego koloru, powinne być lekkie i nie uciskające, a kapelusz słomiany o szerokich krysach. Bądź co bądź, myśliwy musi mieć pod ręką drugi ubiór i cieplejsze okrycie, przysposobione w tym celu, aby zaraz po skończonem polowaniu się przebrać, a wówczas i lekkie, wyżej kolan sięgające buty koniecznie potrzebne. Ostrożność ta zwłaszcza wtedy nieodzowna, gdy myśliwy oddalił się od domu tak, iż końmi wracać musi, a będąc zgrzanym i jadąc o wieczornym chłodzie, najłatwiej mógłby się przeziębić. Strzelba niech będzie lekka i składna z krótkiemi lufami dla łatwiejszego schwycenia celu, mało bowiem jest myśliwych, którychby poderwanie się ptaka mniej lub więcej nie zelektryzowało; w takim razie strzelba z krótkiemi lufami wielce ułatwia strzał trafny. Niepotrzebujemy może dodawać, iż myśliwy powinien mieć na błotach znaczną ilość gotowych nabojów, nieraz bowiem się zdarza iż po wyczerpaniu ładunków trafia się miejsce przepełnione dubeltami, i wtedy myśliwego rozpacz ogarnia, tem większa, gdy nazajutrz, ani jednego już tam może nie znajdzie.

(Dok. nast.)

Rozmaitości.

Jego Cesarska Mość Franciszek Józef położył na jednem stanowisku w rewirach w okolicy Ischlu 8 jeleni i 4 kozice.

Rotmistrz Streeruwitz dobrze znany u nas sportsman, położył na rykowisku w Smorzu niezwykle silnego jelenia szesnastaka-myłkusa, który po wypatroszeniu i zdjęciu skóry ważył 226 kl.

Sporty zimowe.

Lecą liście...

Lecą pożółkłe z drzew liście... zimny wiatr zawodzi złowrogo swoją pieśń jesienną, a nas, rozpieszczonych do niedawna dobroczynnem ciepłem, przenika dotkliwie... Lazurowe niebo pokrywa się ołowianemi chmurami, jakby czekającemi tylko na wyższe rozkazy, które lada dzień, lada chwila spełniając, pokryją białym całunem naszą matkę ziemię...

Lecą liście... i zbliża się ta biała, ta dwulicowa, co jednych trwogą przejmuje, a do drugich uśmiecha się wdzięcznie i szepce tajemniczo, że i ona, jak jej opłakiwane przez nas siostrzyce inaczej, ale równie hojnie potrafi umilać nam życie, pozwoli nam krzepić się dalej, by ciało silne, myśl wesołą i duszę zdrową na długo zachować...

Lecą liście... i przyjdzie ta zwodnicza i przypominać nam może będzie, że nie umieliśmy wyzyskać najpiękniejszych dni lata i jesieni naszego życia i mścić się na nas będzie, nie pozwalając nam już z czarów swoich korzystać, a zimny wiatr znęcać się będzie nad nami, podszeptując żale spóźnione... Ot, „dziwnie się plecie na tym Bożym świecie“..

Minęło lato, jesień minęła... Koła, wiosła, piłki i rakiety na zimowe wkrótce pójdą leże, a my do nowej — z myślą, by nie gnuśnieć — gotujmy się kampanii!

Oj, ta gnuśność nasza! Już to, — co prawda — dzięki jej, wcale nieszczególnym z ubiegłego sezonu poszczycić się możemy dorobkiem; żadnego prawie dodatniego prawdziwie objawu, żadnego prawie postępu w historyi rozwoju sportów u nas zapisać nie możemy.

Były wprawdzie tu i owdzie jakieś jaśniejsze przebłyski, czasem myśl zdrowa zdawała się być tem ziarnem, co obfite wydać miało plony, ale wszystko to okazało się w końcu przemijającem, nietrwałem, i zbudziwszy się na chwilę, w nowy zapadaliśmy letarg, nie mając siły powiedzieć sobie: krzepmy się stale i wytrwale!

Oby zbliżająca się zima lepszemi natchnęła nas myślami. Oby na Stawach Panieńskich, Morskiem Oku, Stillerówce, zawrzało w całej pełni życie, a wzgórza nasze i równiny niech się roją od zwolenników nart!

Takiemi dla was, młodzi czy starzy, ożywieni życzeniami, otwieramy z dzisiejszym numerem rubrykę „Sportów zimowych“ z nadzieją, że wypełniać ją będziemy mogli dodatnimi na tem polu — nie u obcych, lecz u nas — objawami.

Rozmaitości.

Doroczne Walne Zgromadzenie członków Lwowskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego odbędzie się w lokalnościach Stawów Panieńskich, w poniedziałek dnia 5. listopada r. b. o godz. 6. wieczorem.

Przepisany statutem komplet wymaga obecności na posiedzeniu przynajmniej 24 członków.

Wydział Towarzystwa spodziewa się, że pp. członkowie licznym udziałem w tem zgromadzenzu zechcą przyczynić się do powzięcia uchwał, wobec zbliżającego się już sezonu, na czasie będących.

Przytem oznajmia się, że wpis członków i uczestników na nowy rok administracyjny, z 1. listopada r. b. się rozpoczynający, przyjmuje magazyn galanteryjny p. Aleksandra Klimkiewicza, przy ul. Karola Ludwika, i udziela wpisującym się wszelkich żądanych wyjaśnień.

W handlu tym są również do nabycia statuty i prospekta cen, na sezon najbliższy obowiązujące.

Wydział Austryackiego Związku łyżwiarzy, na posiedzeniu, odbytem w d. 18. października b. r., oznaczył termin mających się w tym sezonie rozegrać mistrzowstw związkowych — jak wiadomo — we Lwowie, na 3. lutego 1901.

Międzynarodowy Związek łyżwiarski podaje do publicznej wiadomości, jakim Towarzystwom poruczył urządzenie w nadchodzącym sezonie konkursów o mistrzowstwa światowe i europejskie. I tak: konkurs o mistrzowstwo Europy w sztucznej jeździe urządzi wiedeński Klub łyżwiarski 13. stycznia 1901. Konkurs o mistrzowstwo światowe w sztucznej jeździe odbędzie się w Londynie staraniem „National Skating Association of great Britain“. Terminu jeszcze nie oznaczono. Wreszcie, urządzenie konkursu o mistrzowstwo światowe w szybkiej jeździe, poruczono „Stockholms Allmänna Skidskoklubb“ w Sztockholmie. I tutaj terminu również dotąd nie oznaczono.

Austryackie Ski-Derby i międzynarodowe konkurencye w skoku na nartach odbędą się 25. i 26. grudnia br. w Pötzleinsdorf i 2. stycznia 1901 na Semmeringu. Propozycye i termina zgłoszeń wkrótce będą podane do wiadomości.

Fotografia amatorska.

Pismo na negatywach.

A.	woda	100 ccm.
	gliceryna	8 gr.
	zwykły atrament	25 „
B.	alkohol	100 ccm.
	azotan rtęci	15 gr.
	sublimat	8 „

Zmięszawszy obydwa rozczyny w równych częściach pisze się na gładkim, klejonym papierze. Pismo to przykładając do szychty negatywu, przytrzymuje się przez jakiś czas palcami. Podniósłszy w końcu papier, ujrzymy napis wyraźnie skopiowany. Manipulacya ta, jak analogicznie proces wzmacniania, polega na tem, że sublimat zamienia srebro metaliczne w chlorek srebra. Rozumie się, napis należy umieszczać w ciemnych partyach negatywu, ażeby na pozytywie wystąpił jako czarny na białem tle.

(British. Journal of Phot).

Utrwalenie. Negatywu dotąd nie powinno się wyjmować z kąpieli utrwalającej, dopóki zupełnie nie zniknie ostatni ślad bromku srebra. Sól srebrowa bowiem może z podsiarczanem sody utworzyć sól podwójną nierozpuszczalną w wodzie. W następstwie sól taką nie da się niczem usunąć. W podobnym wypadku powinnoby się negatyw jeszcze z 5 minut potrzymać w utrwalaczu, dla przekonania się, czy rzeczywiście sól ta się utworzyła.

(The amateur-Photographer).

Skrócenie ekspozycyi. Celem spotęgowania działania światła na kliszę fotograficzną, kapitan Colson w r. 1897 zalecił klisze do kasety wkładać odwrotnie i z tylu pokryć białym papierem. Podobne doświadczenia jeszcze w r. 1850 miał czynić także Brecoster. J. Gaedicke proponuje zamiast klisz używać film, wyświetlając je od strony szychty i pokrywając z tyłu staniolem (cynfolią). Podług jego doświadczeń, publikowanych w piśmie „Phot. Wochenbl.“ (1899 str. 401), można tym sposobem ekspozycyę obniżyć do $^3/_4$.

Zdjęcia pod wodą. Brazylijski kapitan Boiteux używa do swych zdjęć podwodnych lampy o silnem, białem świetle, przytwierdzonej w zamkniętej z trzech stron puszce do hełmu nurka. W tylnej części puszki umieszczony reflektor przez szybę szklanną, wysela naprzód promienie światła. Światła dostarcza prąd dynamoelektrycznej maszyny parowca. Aparat jest zamknięty w nieprzemakalnej skrzynce, posiadającej szklanne otwory dla objektywu i suchera. Objektyw za pomocą śruby, przechodzącej przez środek skrzynki, można odpowiednio regulować. W ten sposób przedmioty oddalone o trzy metry, dadzą się z łatwością fotografować.

E. Hansen pisząc o tem, (Camera obscura, 1899 str. 444), uważa ten sposób o wiele łatwiejszy od dawnego, który wymagał spuszczania na dno naczynia napełnionego palnym tlenem.

Wywoływanie przy dziennem świetle. Od czasu do czasu powstają nowe projekta, dążące do usunięcia koniecznej dotychczas ciemni podczas wywoływania. Główną ich podstawą jest zabarwienie wywoływacza, któreby wstrzymało działanie promieni aktynicznych czyli chemicznych.

Barwniki takie, musiałyby być czerwone, nie działać chemicznie na powstawanie obrazu lub wywoływacza a zarazem nie zabarwiać szychty żelatynowej. Najstosowniejszym byłby tutaj karmel, to znaczy cukier stopiony i oziębiony czyli tak zwany owsiowy, barwy brunatnej. W każdym razie nie możnaby się zupełnie obejść bez ciemni, ponieważ wyjmując kliszę z kasety celem włożenia jej do wywoływacza, musi się, rzecz oczywista, uczynić to przy świetle czerwonem.

Zaznaczamy jedynie, że po włożeniu kliszy w taki zabarwiony wywoływacz, dalszy proces może się odbywać już przy dziennem świetle.



Miscellanea

Łucznictwo zaczyna coraz więcej rozpowszechniać się w Warszawie. Na Saskiej Kępie, Polu Mokotowskiem i w innych miejscach zbierają się bardzo często zwolennicy i zwolenniczki sportu łuczniczego, gdzie święcą się w strzelaniu.

Jak donosi *Kuryer Warszawski*, przy jednem, z tamtejszych towarzystw sportowych ma się nawet zawiązać kółko łuczników.

Rezultaty w konkurencyjnej żegludze powietrznej w Paryżu są następujące:

De La Vaux	1925 kil.	w 35 g.	45 m.
Balcan	1350 „	„ 27 „	15 „
Faure	950 „	„ 19 „	24 „
Maison	650 „	„ 16 „	30 „
Hervieu	585 „	„ 18 „	58 „
Juchmés	550 „	„ 16 „	35 „

Przestrzeń przebyta przez p. de La Vaux stanowi rekord światowy.

Balon hr. Zeppelina. Podjęta 17. października w Mansfeld ponowna próba z tym balonem dającym się kierować, wypadła tym razem o wiele pomyślniej. Olbrzym powietrzny wzniósł się o godz. $3^1/_2$ do wysokości 300 metr. i przy północno-wschodnim wietrze pędził z szybkością dwóch metrów na sekundę do Melburg, o 11 kil. od Mansfeld. Tutaj zatoczył wielki łuk i unosząc się pod wiatr, wrócił do punktu wyjścia o 6 g. 5 min.

Pszczoły pocztowe. Jeżeli można wierzyć doniesieniu jednego z pism francuskich, czynione obecnie próby z pszczołami we Francyi dowiodły, że w danym razie możnaby niemi zastąpić gołębie pocztowe. Pracowite te stworzonka przeniesione daleko od swoich uli, z przyczepionemi do ich skrzydełek mikrofotograficznymi depeszami, doskonale trafiały z powrotem do miejsca swego pochodzenia.

Zwykły ul mógłby się tym sposobem stać w czasie wojny bardzo czynnem i drogocennem biurem wywiadowczem.

Pszczoła „pocztowa“ miałaby tę wyższość nad gołębiem, że przelatywałaby zupełnie niespostrzeżenie.

I te więc niewinne, przez poetów opiewane stworzenia, będą może musiały w niedalekiej przyszłości z pracy swojej haracz składać Marsowi.

Z „Drukarni Udziałowej“ Lwów, Lindego l 8.

Odpowiedzialny redaktor: Kazimierz Hemerling.

Z „Drukarni Udziałowej", Lwów, Lindego 8.